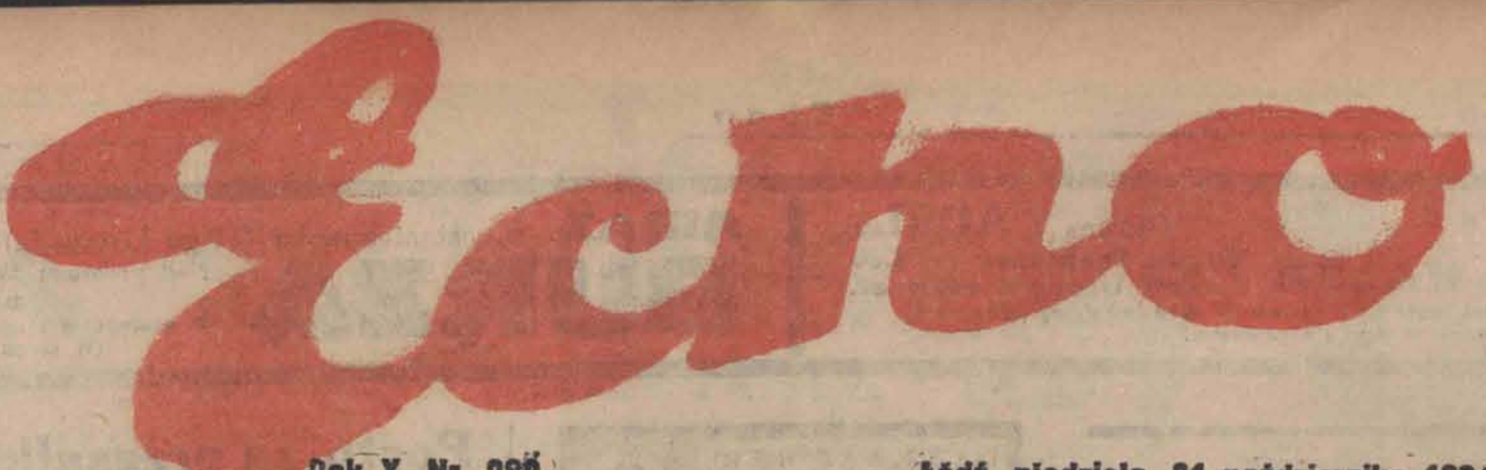
Redakcja tel. [illegible] Administracja tel. [illegible], ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia [illegible] r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 88 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.



Rok X. Nr. 289. Łódź, niedziela, 21 października 1934 r.

Dymisja rządu jugosłowiańskiego.

Aresztowanie Pericza, głównego współpracownika dra Pavelicza.

BRUKSELA, 21.10 — Naskutek doniesień z zagranicy, żandarmerja dokonała w kilku hotelach w Leodjum aresztowania paru osobników, podejrzanych o udział w organizacji zamachu na króla Aleksandra i ministra Barthou.

Aresztowano mianowicie trzech Jugosłowian, z których dwóch stale zamieszkuje w Belgji. Znani oni byli z należenia do chorwackich organizacyj terorystycznych. Trzeci aresztowany Stefan Perlicz ujęty był w chwili, gdy

wsiadał do pociągu,

pragnąc udać się do Ostendy. Znaleziono przy nim znaczne sumy pieniężne w walutach zagranicznych. Żandarmerja belgijska przypuszcza, iż udało się jej ująć głównego współpracownika Pavelicza. Pericz przebywał już w lipcu w Brukseli celem zorganizowania stowarzyszenia terorystów chorwackich, przebywających na emigracji w Belgji.

BIAŁOGRÓD, 21.10 — Premjer Uzunowicz oświadczył, iż rząd podaje się do dymisji, aby umożliwić regencji utworzenie gabinetu, odpowiadającego

wymaganiom chwili.

Według ogólnego przekonania, utworzony będzie gabinet koncentracyjny.

Białogród 21. 10. Prezes rady ministrów udał się do pałacu Dedinje gdzie wręczył ks. Pawłowi dymisję gabinetu Rada regencyjna przyjęła dymisję.

Zwłoki prez. Poincarego

spoczęły na cmentarzu.

PARYŻ, 21.10 (tel. wł.) — W dniu wczorajszym odbył się uroczysty pogrzeb państwowy zmarłego b. prezydenta republiki francuskiej Rajmunda Poincarego.

Główne uroczystości odbyły się

przed Panteonem.

Mowę żałobną wygłosił premjer Doumergue.

Trumnę umieszczono następnie na lawecie armatniej, poczem ruszył kondukt żałobny do katedry Notre Dame.

Po odprawieniu nabożeństwa żałobnego w katedrze zwłoki zostaną pochowane dziś na cmentarzu w Nubecurt.

Katastrofa samolotu wojskowego.

Pilot zabity, 8-miu oficerow i podoficerów rannych.

BRUKSELA, 21.10 — Trójmotorowy samolot do bombardowania uległ katastrofie przy lądowaniu podczas mgły i ciemności. Pilot poniósł śmierć na miejscu. Ponadto

8-iu oficerów i podoficerów

odniosło rany. Między nimi znajduje się porucznik armji szwajcarskiej Schliegel, który był wysłany przez rząd szwajcarski dla obserwowania manewrów armji belgijskiej.

Król Aleksander nie wziął z sobą koszulki stalowej.

Policja francuska odrzuciła pomoc „Scotland Yardu"

LONDYN, 21.10 — Specjalny wysłannik „Daily Mail" Ward Price publikuje interesujące szczegóły, związane z zamachem na króla Aleksandra. Zmarły król miał być ostrzegany, że istnieje spisek na jego życie. Wspomniał on nawet o tem synowi króla Jerzego ks. Kent, który w lecie przebywał na zamku Bled w Jugosławji u ks. Pawła. Ks. Kent po powrocie do Londynu poinformował o tem lorda Trencharda, szefa policji londyńskiej. Scotland Yard zaofiarowało wówczas swą pomoc

policji francuskiej

w wyśledzeniu podejrzanych terorystów w czasie pobytu króla na terytorjum Francji i wyraziło gotowość wysłania w tym celu 10 detektywów do Francji. Propozycja ta jednak spotkała się z odmową policji francuskiej.

Scotland Yard zaofiarował również policji jugosłowiańskiej pomoc

30 specjalnych detektywów

jako straż osobista króla Aleksandra, lecz policja jugosłowiańska nie skorzystała z propozycji Scotland Yardu. Dziennik podaje dalej, że królAleksander jadąc do Francji, nie zabrał ze sobą kamizelki, zabezpieczającej go przed kulami, którą miał na sobie w czasie wizy-

KILKA SŁÓW PRAWDY.

Tępić karjerowiczów...

WIELKA MOWA POLITYCZNA PREZESA SŁAWKA.

KATOWICE, 21.10 (tel. wł.) — W Katowicach na zjeździe Śląskiego BBWR. (Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe Pracy) prezes Walery Sławek wygłosił wielka mowę polityczną. Prezes Sławek stwierdził, iż społeczeństwo polskie w czasie rządów partyjnych przyzwyczaiło się słuchać demagogicznych obietnic i sądzić, że partje za nie

wszystko zrobia.

BBWR. wprowadził wprost odwrotny zwyczaj. Samo społeczeństwo musi dla siebie pracować. Do obozu marszałka Piłsudskiego przyłączyło się wielu ludzi kierowanych

interesami osobistemi.

Obecność tych ludzi kompromituje obóz i prowadzi go do upadku.

Współpraca z obozem marszałka Piłsudskiego nie może być interesowna. BBWR. tępi i będzie nadal tępił wszelkie karjerowiczostwo. Mowę przyjęto burza oklasków.

Premjer Goemboes na Zamku i w Belwederze.

WARSZAWA, 21.10 — Prezes rady ministrów Węgier p. Juljusz Goemboes w towarzystwie posła węgierskiego w Warszawie p. Matuski złożył wczoraj o godz. 11 wizytę prezesowi rady ministrów prof. Kozłowskiemu.

Następnie p. premjer Goemboes złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych J. Beckowi, a następnie pierwszemu wiceministrowi spraw wojskowych gen. Kasprzyckiemu.

Po uroczystości złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza premjer węgierski Goemboes udał się samochodem na Zamek, gdzie był przyjęty na audjencji przez Prezydenta R. P.

Po audjencji Prezydent Rzplitej podejmował na Zamku premjera Goemboesa śniadaniem.

WARSZAWA, 21.10 — Marszałek Piłsudski przyjął wczoraj popołudniu w obecności ministra spraw zagranicznych Józefa Becka premjera Węgier Juljusza Goemboesa. Po dłuższej rozmowie marszałek Piłsudski zatrzymał premjera Goemboesa i ministra Becka na herbacie.

WARSZAWA, 21.10 — Wczoraj otrzymali wysokie odznaczenia węgierskie gen. Kazimierz Sosnkowski, gen. Kasprzycki, gen. Jarnuszkiewicz, gen. Rayski i zwycięzca Atlantyku mjr. Skarżyński.

JESZCZE CZTERECH ŁODZIAN

przebywa w obozie izolacyjnym.

Warszawa 21. 10. Po zwolnieniach jakie w ostatnich dniach miały miejsce w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej pozostają tam nadal następujący narodowcy z Łodzi — Lewandowski, Mieszkowski, Woźniak i Piotrowski.

Sędzia śledczy Kordymowicz, któremu przydzielono sprawy obozu w Berezie Kartuskiej przedłużył okres izolowania

na dalsze trzy miesiące.

Aresztowanie urzędnika skarbowego

po powrocie z ćwiczeń wojskowych.

Wilno 21. 10 W mieszkaniu swojem przy ul. Piłsudskiego 24 aresztowany został z polecenia władz sądowych urzędnik skarbowy — główny buchalter 4 Urzędu Skarbowego, Aleksander Nowakowski.

Aresztowano go w dniu powrotu z ćwiczeń wojskowych.

Aresztowanie buchaltera Nowakowskiego wywołało wśród urzędników skarbowych wielkie poruszenie. Nowakowskiemu jest zarzucane pobieranie łapówek.

Wśród dobrze znających aresztowanego kursowały uporczywe pogłoski, iż Nowakowski padł ofiarą intrygi. Ile prawdy jest w tej pogłosce wykaże napewno dochodzenie.

Szczegóły dochodzenia w tej bądź co bądź sensacyjnej sprawie trzymane są narazie w ścisłej tajemnicy.

Trzech opryszków obrabowało kobietę

Alarm ofiary niepomógł.

Łódź 21 października. W Langówku gminy Radogoszcz, dokonano wczoraj zuchwałego napadu rabunkowego.

P. Anna Strzelczykowa, zamieszkała w Łodzi przy ulicy Gddańskiej 12, około godziny 9 rano szła ulicą Sowińskiego mając przy sobie

500 złotych,

przeznaczonych na wypłatę robotnikom zatrudnionym przy budowie domu p. Strzelczyków.

W pierwszej chwili p. Strzelczykowa ujrzała obok siebie trzech podejrzanie wyglądających osobników. Zaniepokojona nieco niewiasta przyśpieszyła kroku. Tymczasem dwych osobników zastąpiło jej drogę zaś trzeci podbiegłszy z tyłu wyrwał z rąk torebkę z taką siłą, że kobieta

upadła na ziemię.

Napastnicy po rabunku rzucili się do ucieczki.

P. Strzelczykowa podniósłszy się szybko z ziemi wszczęła alarm. Kilku przypadkowych przechodniów zaczęło ścigać uciekających, ci jednak zniknęli bez śladu.

O zuchwałym napadzie zawiadomiono komendę policji powiatowej, która wszczęła energiczne dochodzenie.

Na ślad sprawców dotąd jednak nie natrafiono.

Niebezpieczny bandyta z Łodzi

wpadł w ręce policji warszawskiej.

WARSZAWA, 21.10 — Urząd śledczy w Warszawie ujął niejakiego Kazimierza Sobierajskiego, członka bandy fałszerzy grasującej przed niedawnym czasem w Łodzi.

Banda ta dokonała najścia na nielegalny bank niejakiej Taube przy ulicy Piotrkowskiej. Trzech aresztowano w Łodzi. Sobierajskiemu natomiast udało się

zbiec do Warszawy.

Schwytany w dniu wczorajszym opryszek usiłował popełnić zamach samobójczy przez powieszenie się i zażycie sublimatu, został jednakże uratowany i osadzony w więzieniu na Pawiaku.

Dwa trupy w kiosku.

Zagadkowa śmierć studentki i urzędnika.

Podwójny zamach na życie, czy morderstwo?

GDYNIA 21.10

W Orłowie Morskiem rozegrała się krwawa tragedja: Nad morzem stoi maleńki kiosk, czynny tylko latem, obecnie zaś żaluzje są przy nim zapuszczone i okienko zamknięte.

Onegdaj popołudniu jedna z właścicielek kiosku, przechodząc obok niego, zauważyła, że okienko jest wybite, a obok leżał kapelusz. Myśląc, że złodzieje dobrali się w nocy do kiosku zawiadomiła o tem policię. Jakież było zdziwienie policji, kiedy zaglądnąwszy przez wybite okienko, zobaczyli 2 ciała leżące na podłodze i nie dające znaku życia. Po wejściu do środka ujrzeli młodą kobietę o jasnoblond włosach lat 26 — 30 z przestrzeloną piersią, a przy niej mężczyznę z rewolwerem w ręce. Obok leżał podarty dowód osobisty na nazwisko Cait Lew, ur. w 1908 r. w Kowlu, ostatnio zamieszkały w Warszawie, przy ulicy Targowej 6. Przy niewieście znaleziono notatki, które wskazywałyby na to, że miała ona łączność z Lwowem. Oboje mieli na palcach ślubne obrączki srebrne.

Wszystko świadczyłoby o tem, że śmierć oboje uplanowali zgóry, gdyż do kiosku nie można inaczej się dostać, jak właśnie przez szybę, którą zapewne wybili. Blondynka została prawdopodobnie przez swego towarzysza zabita, a następnie on sam popełnił samobójstwo.

Bliższe szczegóły samobójstwa narazie nieznane. Policja wszczęła dochodzenie. Przypuszczać jednak należy, że rozegrał się tu dramat na tle miłosnem.

Lwów 21. 10. Policja województwa pomorskiego zwróciła się do wydziału śledczego we Lwowie z prośbą o wszczęcie dochodzeń. Na podstawie otrzymanych materjałów, Wydział śledczy przesłuchał szereg świadków i stwierdził, że kobietą owa jest 23-letnia Iwanna Patola, córka em. maszynisty kolejowego

studentka Akademji Sztuk Pięknych Warszawie..

Policja lwowska jest w posiadaniu zdjęcia denatki, z którego wynika, że była ona niezwykle piękna. Mężczyzna ma być niejaki Leon Hait, urzędnik osiedla Białęka Dworska w Warszawie.

O wyniku dochodzeń policji lwowskiej powiadomiono centralę w Warszawie i jeśli dotyczą one rzeczywiście denatów z kiosku w Orłowie, wówczas policja z Pomorza będzie miała ułatwione zadanie w dalszem śledztwie. Wedle wersji ma się do czynienia z podwójnem samobójstwem. Niektórzy jednak dopatrują się w tem

zbrodniczego morderstwa,

gdyż trudno przypuścić, by młodzi ludzie, rekrutujący się z lepszych sfer, popełniali samobójstwo w ustronnym kiosku w Orłowie.

Kradzież w pociągu Nr. 9465.

Sprawców aresztowano pod Kolumną.

ŁÓDŹ, 21 października. Ubiegłej nocy, około godziny 3-ej na szlaku kolejowym Pabjanice — Łask z pociągu Nr. 9465 skradziono około 450 kilogramów tkanin, wartości kilka tysięcy złotych. Zawiadomiona niezwłocznie o kradzieży policja zarzadziła obławę, zakończoną pozytywnym wynikiem. Sprawców kradzieży schwytano w lasach łaskich, wpobliżu osady letniskowej w Kolumnie.

Nazwiska aresztowanych ze względu na toczące się śledztwo trzymane są narazie w tajemnicy.

* * *

Ubiegłej nocy do zakładu krawieckiego Mordki Iki w Brzezinach przy ulicy Rynkowej 3, dostali się po wyłamaniu krat w oknie niewykryci dotąd sprawcy, którzy skradli większą ilość garniturów i palt męskich, wartości kilku tysięcy złotych. Włamywacze wywieźli łup wozem. Zawiadomiona o włamaniu komenda policji powiatowej w Brzezinach wszczęła energiczne dochodzenie.

—:O:—

Aresztowanie szajki złodziei mieszkaniowych.

Przy jednym znaleziono 2 tysiące złotych.

Łódź 21 października. Ubiegłej nocy wywiadowcy Wydziały śledczego w Łodzi w jednej ze znanych melin złodziejskich aresztowali szajkę niebezpiecznych złodziei mieszkaniowych w osobach Szlamy Wintera, Joska Goldsztajna, Wolfa Terko i Jankla Goldmana. Przy jednym z aresztowanych znaleziono

około 2000 złotych.

w gotówce która to kwota stanowiła część z sumy 7,000 złotych skradzionych z mieszkania Altera Zajdlera przy ulicy Północnej 23.

Aresztowana szajka podejrzana jest o dokonanie całego szeregu kradzieży mieszkaniowych i włamań, a między innemi również kradzieży mieszkaniowej u Szymona Uławera, przy ulicy Zgierskiej 59, gdzie zrabowano futra garderobę i tp. rzeczy łącznej wartości 10.000 złotych. Wintera, Goldsztajna Terko i Goldmana osadzono w więzieniu śledczem przy ulicy Kopernika do dyspozycji władz sądowych.

—ooo—

Napad na majstra fabryki „Gentleman"
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 21 października. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na ulicy Limanowskiego został napadnięty i dotkliwie poturbowany Józef Mikosik, majster fabryki „Gentleman", zamieszkały przy ulicy Limanowskiego Nr. 184.

Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia Ubezpieczalni Społecznej i przewiózł pobitego na kurację do domu.

W korytarzu przy ulicy Głównej 36 spadł ze schodów i odniósł poważne okaleczenia głowy Juljusz Tym, zamieszkały w tymże domu. Ofiarę wypadku przewieziono na kurację do szpitala Ubezpieczalni Społecznej przy ulicy Zagajnikowej.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Bonifraterskiej 13 w celach samobójczych napił się roztworu sublimatu 56-letni Jan Oględała. Desperata przewieziono na kurację do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyną rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

Na ulicy Srebrzyńskiej upadła z wycieńczenia 30-letnia Janina Malinowska, niewiadomego miejsca zamieszkania. Przewieziono ją do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

W lesie majątku Karolew, pod Łodzią, znaleziono wiszące na drzewie zwłoki mężczyzny. Samobójcą okazał się 39-letni Józef Stankiewicz, żebrak, niewiadomego miejsca zamieszkania.

Zwłoki wisielca zabezpieczone zostały na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Rzemiosło łódzkie przejmuje spowrotem „Resursę".

Łódź, 21 października. Starania rzemiosła łódzkiego w kierunku odzyskania nieruchomości „Resursy" przy ulicy Kilińskiego 129 odniosły pożądany skutek. W wyniku ostatecznych konferencyj z Bankiem Gospodarstwa Krajowego „Resursa" doszła do porozumienia w sprawie warunków na jakich rzemiosło łódzkie przyjmuje spowrotem

na własność nieruchomość.

Bank Gospodarstwa Krajowego poszedł na takie ustępstwa, że sumę potrzebną przy akcie kupna zdecydował się przyjąć w obligacjach Pożyczki Narodowej.

Sumę tę w obligacjach zobowiązały się pokryć cechy łódzkie i rzemieślnicy indywidualnie.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

— Pruski premjer dr. Goering złożył wizytę w Białogrodzie prezydjum rady ministrów, premjerowi Uzunowiczowi. Po audjencji u królowej Marji premjer Goering odleciał samolotem do Berlina. Również wczoraj wieczorem opuścił Białogród król Karol rumuński.

— W Puławach odbyło się wczoraj uroczyste poświęcenie i otwarcie nowego mostu imienia Prezydenta R. P. Ignacego Mościckiego. Uroczystość zamieniła się w wielkie święto, w którem wzięło udział całe miasto. Most ma długości 482 metry. Ogólna waga żelaza wynosi 2.686 ton.

— Odbyło się pod przewodnictwem premjera Kozłowskiego posiedzenie rady ministrów, poświęcone rozpatrzeniu szeregu projektów rozporządzeń z mocą ustawy, które jeszcze w bieżącym okresie przedłożone zostaną Prezydentowi Rzplitej. M. innymi przedmiotem rozważań były projekty rozporządzeń o utworzenie związku rewizyjnego samorządu terytorjalnego i o poprawie gospodarki i finansów związków samorządowych, 4 projekty rozporządzeń, dotyczących oddłużenia rolnictwa. Pozatem rada ministrów przedyskutowała też projekty rozporządzeń o sądach pracy i nowelizację ustawy o ubezpieczeniu społecznem oraz rozporządzenie o połączeniu Funduszu Pracy z Funduszem Bezrobocia.

Pierwsza transmisja nabożeństwa z kościoła M. Boskiej Zwycięskiej

Ostatnio coraz częściej Łódź odzywa się na wszystkich falach polskich Rozgłośnia nasza nie przepuszcza żadnej okazji, którąby mogła dobrze zaprezentować Łódź w całym kraju.

Takiemi reprezentacyjnemi transmisjami będą niewątpliwie nabożeństwa z kościołów łódzkich, transmitowane na wszystkie stacje polskie, nie wyłączając Raszyna.

Pierwsze nabożeństwo transmitowane będzie dnia 21 października od godz. 10-ej od 10.55 rano z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej — przy udziale chóru i organów.

„W OBRONIE SZKOŁY POWSZECHNEJ"

Dzisiaj o godz. 11-ej w lokalu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łodzi, ul. Andrzeja 4 — III p. odbędzie się konferencja — przedstawicieli stowarzyszeń i związków społeczno — kulturalno — oświatowych i prasy z terenu Łodzi w sprawie zastanowienia się nad sposobami obrony bezpłatnej 7-mio letniej szkoły powszechnej.

Pięciu mężów pani Li.

MIŁOŚĆ SILNIEJSZA

od obawy przed śmiercią.

Tientsin, w październiku

Siedzieliśmy na ukwieconym tarasie nad Hoang-ho, w północnych Chinach. Noc była duszna i gorąca. Przypadek sprowadził nas w te strony na uroczystość dla nas dotąd niezapomnianą — święto Smoka, obchodzone raz do roku.

Na wodach Hoang-ho, żółtych istotnie, jak wskazuje nazwa tej olbrzymiej rzeki (Hoang-ho— Żółta rzeka) jak okiem sięgnąć ciągnęły się dżonki i ilumi nowane "sampany". Zdala na pagórku, mała pagoda, również oświetlona, wydawała się świetlistą kroplą na tle nocy. Na ulicach słychać było huk petard —hałas nieopisany, dla wystraszenia złych duchów. Jednocześnie przeciągały pochody przez miasto, rojowisko tłumów, niosących pochodnie, maski z papieru, wyobrażające smoka z wyciągniętym językiem, a wewnątrz tych głów potwornych paliło się światło. W oknach domów również widniały lampiony. Od domu do domu, od okna do okna ciągnęły się girlandyż bądź z róż, bądźż żonkilów— kwiatów uważanych tutaj za szczęścionośne. Całe to widowisko było dla nas pełne uroku egzotycznego, ale gospodarz nasz, Chińczyk Wu, przyglądał się temu zblazowanem okiem.

— Skoro tutaj jesteście, panowie, w poszukiwaniu rzeczy ciekawych, które dla waszych ziomków posiadają urok egzotyczny i niezwykły, gotów jestem opowiedzieć wam historję, która w obecnej chwili stanowi sensację dla całej dzielnicy kantońskiej.

Otóż Li-Hoang, wychowanica niezamożnego kupca, handlującego herbatą, była dziewczyną niezwykłej urody, która z tego powodu mogła pretendować do partyj ponad sferę przybranych rodziców.

Małżeństwa w Chinach zawierane są częstokroć zapomocą pośredników. Pośredniczka również przeprowadziła przedwstępne pertraktacje pomiędzy kandydatem do jej ręki, studentem w Kantonie, a rodzicami pięknej Li, Niewątpliwie ceremonje, towaryszące całej tej procedurze, oraz same uroczystości ślubne obfitują w wiele szczegółów, ciekawych dla cudzoziemców, lecz trudno opisać je w krótkiej opowieści. Dość, że małżeństwo zostało zawarte, lecz fatalizm zrządził, że młody małżonek z niewiadomych przyczyn

zmarł w kilka dni po ślubie,

w pełni szczęścia.

Li-Hoang była za młoda, by pozostać wdową dokońca życia. Wyszukano jej więc drugiego męża— sądownika przy jakimś trybunale prowincjanalnym. Czy miłość do pięknej Li przewróciła mu w głowie?— Tego nikt wyjaśnić nie potrafił. Dość, że człowiek dotąd nieskazitelny, w pragnieniu zdobycia jaknajwięcej pieniędzy dla małżonki, zaczął kraść i fałszować dokumenty, w rezultacie czego został skazany na śmierć.

Śmierć również wyrwała Li trzeciego i czwartego męża. Pierwszy z obu utonął, zrywając dla Li kwiat nenufaru, a drugi zmarł na apopleksję w wieczór ślubu.

Li nie ukończyła jeszcze dwudziestu pięciu lat, gdy wszystkie te katastrofy kolejno zwaliły się na jej barki, a że o względy jej zabiegał młody uczony, który również przypadł jej do gustu, postanowiła przed udzieleniem mu swej zgody

poradzić się wróżbiarza,

w obawie, że zły los ponownie sprowadzi śmierć na nowego wybrańca.

Wróżbiarz po różnych tajemniczych praktykach z ziołami, żabami itd. mruknął: mangowiec!

— Mangowiec!— zasyczał kociołek z wrzącą wodą, podrzucając pokrywę.

Po przyjęciu woreczka z pieniędzmi, starzec oznajmił:

—Pójdziesz do swego sąsiada, starego Czanga, który ma w swym ogrodzie stuletnie drzewo mangowe. Poślubisz to drzewo z wielką pompą, a zły los spadnie na nie. Poczem będziesz mogła w spokoju poślubić wybrańca swego serca.

Sąsiad Czang zgodził się na te zaślubiny w swoim ogrodzie. . . Ale wmieszał się w tę sprawę przypadek: dwa dni po ślubie Li z mangowcem, podczas szalejącej burzy, piorun powalił stare drzewo w opustoszonym przez orkan ogrodzie Czanga.

Na tem stanęła sprawa— dokończył nasz gospodarz. Czang wniósł skargę do sądu w Kantonie na piękną Li Hoang. Zdaniem jego drzewo nie zginęło od pioruna, ale dlatego, że poślubiła je Li. Różne są sposoby tłumaczenia wróżb. Sędziowie kantońscy znaleźli się w wielkim kłopocie: z jednej strony Czang zgodził się na te dziwaczne zaślubiny z mangowcem, który został legalnym małżonkiem Li. A więc, czy należy się Czangowi odszkodowanie?

Sprawa sądowa jest jeszcze nierozstrzygnięta. W międzyczasie p. Li zyskała już piątego małżonka (nie licząc mangowca) który dowiódł, że miłość jest silniejsza od lęku przed śmiercią. Sądzę, że historja o pięciu mężach p. Li— zakonkludował nasz rozmówca — stanowi niepowszedni temat do egzotycznej ballady, a tę stanowi atraktcję, że jest najzupełniej zgodna z rzeczywistością.

Grzybowski.



Milcząca demonstracja 30 tysięcy katolików

na Placu Konstytucji w Meksyku.

Położenie katolików w Meksyku nie tylko że się nie polepsza, ale przeciwnie pogarsza się stale. Sytuacja obecna jest wręcz tragiczna. Katolicy są prześladowani na każdym kroku. Niedawno rząd meksykański aresztował arcybiskupa Meksyku, za to, że mimo zakazu odprawił podczas uroczystości religijnych w Iztapalapa Mszę św. Wszystkie niemal kościoły na terenie Meksyku

są dziś zamknięte.

Nawet słynna świątynia cudownej Matki Boskiej W Guadelupie, otaczana specjalną czcią katolickiego społeczeństwa jest zamknięta. Na 25.000 w tem mieście katolików władze meksykańskie pozostawiły zaledwie dwóch kapłanów. W stanie Moreles na 75.000 mieszkańców jest tylko **jeden jedyny kapłan.** Ostatnio ukazał się nowy dekret rządowy, głoszący iż w stanie Coaquila wolno zajmować się pracą duszpasterską tylko 9 kapłanom. W ten sposób wypada na 49.000 jeden duszpasterz. Podobnie przedstawia się stan rzeczy w stanie Hildago.

I rzecz dziwna. Męczeństwo kapłanów i wiernych katolików w Meksyku nie wywołuje w świecie

żadnego protestu.

Prasa międzynarodowa z wyjątkiem pism katolickich, nie oburza się na tak nieludzkie traktowanie, nie ujmuje się za uciśnionymi. Jedynie dzienniki katolickie, a to głównie w Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanji zwracają uwagę na zgubne następstwa, jakie może wywołać dla wszechświatowego chrześcijaństwa rozrost tak potwornego bezbożnictwa.

Walka z Kościołem w Meksyku nie jest bynajmniej bezplanową. Kierują nią zakonspirowane czynniki. Widać w tem systematyczną działalność propagandową III. Międzynarodówki oraz masonerji.

Zakusom tym przeciwstawia się społeczeństwo meksykańskie w sposób godny podziwu i naśladowania. Katolicy świecy i organizacje Akcji katolickiej starają się w miarę możności zastąpić w pracy duszpasterskiej kapłanów. Panie z towarzystwa

odwiedzają chorych i umierających.

uczą dzieci religji na specjalnych kursach, organizowanych dorywczo. Ostatnio mieszkańcy miasta Meksyku urządzili cichą demonstrację o imponującej rozmiarach, jako wyraz protestu przeciwko polityce antychrześcijańskiej rządu. Na Placu Konstytucji, mimo wysiłków policji, chcącej rozpędzić tłum, zebrało się przeszło 30.000 katolików. Nie wygłoszono ani jednego przemówienia, nie wydano ani jednego okrzyku. Zwarty wielotysięczny tłum przez kilka godzin stał w ten sposób w kompletnem milczeniu na placu, spokojny i opanowany milczeniem tem wyrażając więcej niżeli mowami i okrzykami. (kan).

Piotr Florjański

JEGO KRÓLEWSKA MOŚĆ PIENIĄDZ

24 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Bolek Urban student leśnictwa zaręczył się potajemnie z Zulą Izdorską, córką zubożałej hrabiny, która nie straciła jednak swej dumy rodowej. Zawiadomiła matkę o swoich zaręczynach. Matka była przerażona. Widząc jednak upór córki i dowiedziawszy się, że Urban ma jeszcze dwa lata studjów przed sobą pozornie ustąpiła. Udała się do swej znajomej Karwiczowej o pomoc. Ta wystrała się dla Zuli o posadę sekretarki u bogatej bankierowej londyńskiej p. Wilmate, Polki z pochodzenia.

Piękna Zula została wprowadzona w towarzystwo i wywarła duże wrażenie na sir Thomasie, przyjacielu bankiera.

Udawał, że jest mu obojętną, ale zawsze starał się z nią spotykać.

Do Londynu przyjechał na sezon zabaw wuj Zuli, Stamiński, z kuzynką Ireną. Spotkanie było radosne.

Wszyscy wybrali się na zabawę, gdzie sprzedawały losy loterji na cele dobroczynne.

Irena była zachwycona sir Thomasem.

* * *

Nie widziano sir Thomasa tańczącego, już od kilku lat, choć dawniej uważano go za jednego z najlepszych tancerzy.. Pani Wilmate nie posiadała się z radości.

— Twoja kuzynka dokazała prawdziwego cudu, dawno nie widziałam sir Thomasa tak ożvwionego — rzekła do Zuli..

Przed pożegnaniem Irka znalazła chwilkę, aby zwierzyć się ze swych wrażeń.

— Sir Thomas jest czarujący. Stuprocentowy mężczyzna, co za danser, a jaki flirciarz, nie spotkałam jeszcze takiego.

Myśl Zuli nie odrywa się od szczegółów tego wieczoru. Sama dużo tańczyła, flirtowała też niemało, szczególnie z Milfredem, lecz nie potrafiła szczerze się rozbawić, ani też dopiąć celu, do którego zmierzała. Plan zemsty wydawał się jej teraz głupi i dziecinny i z tego powodu była zła na siebie. Czuła się upokorzoną jak zarozumiała dziewczynka, która dostała porządnie po nosie. Chciała ukarać sir Thomasa, a tymczasem została sama ukarana, zadraśnięta w swej miłości własnej. Na darmo tłumaczyła sobie, że przecież nie zaszło nic takiego, czem miałaby się przejmować. Złość wrzała w jej sercu przeciwko samej sobie i całemu światu.

Jakąż rolę odgrywał sir Thomas w jej życiu? Żadnej. Patrzyła na niego jak na starszego pana, dokuczliwego sceptyka, który nieraz w sposób ironiczny przekomarzał się z nią i niedyskretnie wnikał w jej myśli. Onieśmielał ją. Obawiała się jego sądów i kpin. Tymczasem w oczach Irki, ten sam człowiek uchodził za stuprocentowego mężczyznę i co więcej pokazał się nagle w innem świetle.. Cóż dziwnego, że drwił sobie z jej głupiej zemsty, nie spojrzał nawet ani razu w jej stronę. Nie obchodził go wcale jej flirt z milutkim dzieciakiem Milfredem, Zajął się panną, prawdziwą, dorosłą panną, która potrafiła go zainteresować, a nie podlotkiem. W tem właśnie tkwi upokorzenie. Pomimo późnej godziny, napisała list do Bolka, lecz nie wspomniała o lalce wygranej przez sir Thomasa, ani o żadnym szczególe dzisiejszego dnia i wieczoru. List ten nie był podobny do innych i nie sprawił jej żadnego zadowolenia. Zakończywszy go, udała się do łazienki i dopiero pod wpływem ciepłej pachnącej kąpieli odprężyły się jej nerwy i ogarnęła ją senność.

XIV.

Smith, kamerdyner sir Thomasa cicho wszedł do sypialni, zbliżył się do otwartych na roścież okien i nacisnął sprężynę. Zapuszczone story błyskawicznie uniosły się w górę i promienie słoneczne zalały obszerny pokój.

Smith otworzył usta aby przywitać swego pana i oznajmić, że kąpiel gotowa, gdy nagle zaniemówił ze zdumienia wpatrzony w jeden punkt. Tym punktem był szczyt niskiej mahoniowej szafy. Dotychczas zdobiła go duża fotografja pewnej damy oprawiona w srebrne ramy. Smith wiedział jaką rolę oryginał odgrywa w dziejach sir Thomasa i nie dziwił się wcale, że ta podobizna zajmuje tak zaszczytne miejsce w sypialni. Otóż fotografja znikła, zastąpiona zwyczajną lalką, taką jaką dzieci się bawią i którą można nabyć w byle jakim składzie za parę szylingów. Uśmiechniętym wzrokiem niebieskich szklanych oczu zdawała się ogarniać cały pokój, oraz szerokie łóżko, na którem spoczywał gospodarz domu. Modra jej suknia odznaczała się jaskrawą plamą na tle żółtego obicia ścian, a cała postać raziła jak ordynarny chwast, wśród klombu wyszukanych kwiatów. Zgorszony Smith patrzył na nią ze zgrozą w przekonaniu, że ktoś ośmielił się spłatać niemądrego figla. Ale kto? Siostrzeńcy sir Thomasa nie wchodzą do jego prywatnych apartamentów. Zresztą chłopcy nie bawią się lalkami. Nikt ze służby nie odważyłby się na coś podobnego. Sir Thomas przecież nie zdziecinniał, aby stroić swą sypialnię takiemi fatałaszkami..

Zbudzony finansista obserwuje swego służącego, ciesząc się jego głupią miną, wreszcie przemawia.

— Czemuż stoisz, stary, jakbyś się zamienił w słup soli.

— Proszę jaśnie pana, czy to ma tak pozostać? — nieśmiało pyta sługa.

— Czy nie podoba ci sie moja lalka? Przecież jest bardzo ładna..

— Pokój jaśnie pana nie jest „nursery" aby go lalki zdobiły — gorszy się dalej Smith.

— Czy nie uważasz, że taka lalka ma swoje zalety, Nie grymasi, nie kaprysi, nie sprawia przykrości i nic nie kosztuje.

— Może jaśnie pan ma rację, ale dotychcas było inaczej.

— Mylisz się, stary, zawsze była jakaś lalka, a tę wygrałem na loterji, los mi ją przeznaczył

Wstał z łóżka, odruchowo przegładził włosy i sprężystym krokiem poszedł do łazienki.

Dzień sir Thomasa zaczynał się zawsze od zimnej kąpieli.

Po ubraniu się spożywał sute śniadanie, następnie palił cygaro czytając poranne dzienniki i był gotów do pracy. Udawał się do swego banku najczęściej piechotą, aby użyć ruchu. Popołudniu, gdy zakończył pracę oddawał się sportom, szczególnie grze w polo, którą namiętnie lubił. Dziś wstąpił po drodze do pewnej antykwarni na Picadilly. Kazał sobie pokazać różne porcelanowe cacka wśród których długo przebierał, aż wreszcie znalazł czego szukał. Była to bombonierka ze starej saskiej porcelany ozdobiona prześliczną figurenką pasterki.

Wydobył z pugilaresu bilet wizytowy nakreślił parę słów, włożył do koperty, napisał adres i zwrócił się do antykwarjusza.

— Czyż może pan kazać napełnić bonbonierkę cukierkami i posłać wraz z biletem pod wskazanym adresem?

— Do usług pana, sir Thomasie.

— Należność zapisze pan na mój bieżący rachunek.

Antykwarjusz skłonił się nisko przed stałym klientem.

— W sprawie gobelinu, który zamierzam nabyć, zajdę jeszcze raz, gdy mi czas pozwoli, bo dziś się spieszę — rzucił na pożegnanie.

* * *

Zula zabrała się do swych zwykłych zajęć, lecz pomimo nadludzkich wysiłków, głos jej brzmiał monotonnie czytając czasopisma i poważne rozdziały książki, którą nie interesowała się wcale, Zamknęła ją z zadowoleniem. Pani Wilmate donośnym głosem zaczęła dyktować list do córki.

Zagrzechotała maszyna.

Pani Wilmate od czasu do czasu rzucała jakąś uwagę.

— Jak to przykro mieszkać tak daleko jedna od drugiej i tak rzadko się widywać. Maud przyjedzie dopiero późną jesienią.

— A ciocia nigdy nie jeździ do niej?

— Owszem byłam tam w zeszłym roku i spędziłam z nią trzy miesiące, ale podróż do Wenezueli jest długa, więc to już cała wyprawa aby się tam dostać.

Gdy się skończył list, obie panie zabrały się do trzeciego rozdziału propagandowej powieści.

— Dopiero trzeci rozdział, choć pracujemy codziennie i nie mogę poświęcić więcej czasu pisaniu — ubolewała bankierowa..

— Możnaby dłużej pisać popołudniu, albo krócej czytać — zaproponowała Zula.

— Trudno, nie mogę przecież zupełnie zaniedbać czytania. Popołudniu mój czas jest ograniczony, tyle mam towarzyskich obowiązków. Muszę je spełniać bo Johnowi na tem zależy. Na wsi będę swobodniejsza. Wkrótce wyjedziemy na dobre do Carington, tam będziemy pracować swobodniej. Powieść napiszemy w mig. Musi być w jesieni wydana. A tymczasem trzeba ułożyć treść czwartego rozdziału. Punkt po punkcie.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Zarząd m. Warszawy jest właścicielem lasu jodłowego w majątku Mieniepiaseczna, położonym w pow. mińsko-mazowieckim. Jednolity las jodłowy pod tą szerokością geograficzną jest rzadkością, to też są projekty aby kilka hektarów tego lasu stanowiło rezerwat jodły, otoczony specjalnie troskliwą opieką.

* * *

W związku z otwarciem sezonu teatralnego oraz utrzymaniem w ruchu wszystkich teatrów które czynne były w roku ubiegłym, liczba bezrobotnych aktorów zmniejszyła się o 20 proc. Obecnie jest 250 aktorów bezrobotnych zarejestrowanych w Związku Artystów Scen polskich. W najbliższych dniach nastąpi otwarcie operetki przy ul. Kredytowej oraz teatru stałego w Kaliszu. Zmniejszy to liczbę bezrobotnych osób o 70 aktorów.

* * *

Ostatnio na ulicach Warszawy- co raz częściej odbywa się sprzedaż wyrobów cukierniczych z koszów. Wyroby te pochodzą najczęściej z potajemnych wytwórni, nie pozostających pod kontrolą władz sanitarnych. Ponieważ wytwórnie te nie są pod dozorem, wyroby z nich pochodzące są z produktów podejrzanej jakości, na co wskazuje sama ich cena. Wszak niedawno donoszono o ujawnieniu wypieku takich właśnie pączków na psim szmalcu.

W ciągu roku budżetowego 1933-34 w samym kinematografie miejskim urządzono 358 seansów szkolnych przy frekwencji 209,733 dzieci. Pozatem urządzono 323 seanse szkolne na peryferjach miasta przy frekwencji 71,370 dzieci oraz 1.105 przedstawień rozrywkowych, na których zanotowano — 353,194 widzów. Wreszcie w "Kinie młodzieży" na 1,9 przedstawieniach obecnych było 26,541 młodocianych widzów. Ponadto na tych ostatnich seansach było obecnych bezpłatnie 57,573 żołnierzy i młodzieży z burs, sierocińców itp. Ogółem w omawianym okresie w kinematografie miejskim było 718,421 widzów.

Krateczki.

PŁONĄCY DEKOLT panny Magdaleny.

Znowu jest ciągnienie loterji i znowu kilkaset tysięcy naiwniaczków łudzi się, że w tych czasach można zdobyć większą sumę pieniędzy chociażby na loterji. Ja przestałem się łudzić. Od lat gram na ten sam numer losu i dotychczas nic nie wygrałem. Od lat jestem również ubezpieczony od nieszczęśliwych wypadków i żaden wypadek mnie nie spotkał. A inni mają szczęście, łamią ręce i nogi i dostają odszkodowanie.

Trzeba mieć, słowem, w życiu trochę szczęścia. Jednemu dachówka spada na głowę wierzyciela, żony czy teściowej, inny zaś męczy się, ma co rok trojaczki i jak zachoruje na wrzód na nodze, Kasa Chorych przesyła mu laryngologa. Inny ma wuja ministra, ciotkę spokrewnioną z jednym pułkownikiem i siostrzeńca, który jest woźnym, a inny posiada tylko kwalifikacje naukowe, uczciwą przeszłość i zdycha z głodu, gdyż nigdzie nie może dostać posady.

Tak, pech to jest fatalna wada. Był sobie taki hrabia, taki wielki pan, taki można powiedzieć, magnat, który miał w życiu piękne cele społeczne, polityczne i finansowe, a dzisiaj ma cele, ale w kryminale.

W życiu codziennem, w drobnostkach pech również prześladuje i to zwykle serjami, jak to zazwyczaj już pech ma we zwyczaju. Zaczyna się od rana. Najpierw kładzie się skarpetki na lewą stronę, i trzeba je potem przekładać, chociaż ze względu na dwuskarpecian potu gość pragnąłby już jaknajszybciej skończyć z tą częścią garderoby. Skolei idzie najtragiczniejszy moment: szukanie spinki.

— Katarzyno, gdzie jest moja spinka?

— Ano tam gdzie ją pan z wieczora położył.

— Głowę daję, że położyłem na kredensie a teraz jej tam niema. Naturalnie Katarzyna przy sprzątaniu gdzieś ją zapodziała i przez Katarzynę spóźnię się do biura!

Tu następuje serja soczystych wymysłów, Katarzyna „przysięga Bogu" że jako żywo spinki nijakiej na oczy nie widziała, że jej nie ruszała, że pan to zawsze tak, gdzieś wtryni a potem cały dom do góry nogamy i wogóle ona, Katarzyna, ma już dosyć takiej służby, żeby ją za te marne grosze poniewierali i obchodzili się gorzej niż z psem. I wogóle.

Wreszcie spinka się znajduje, Katarzyna dostaje „extra" jedno wychodne i sytuacja rozpogadza się.

PAPIEROS.

Witold Kopytkiewicz jest człowiekiem roztargnionym. Pozatem z Witoldka jest figlarz nielada i biada temu, kto ma nieszczęście stać się przedmiotem dobrego humoru tego młodego człowieka. Witoldek za zaszczyt honoru uważa naprzykład wylanie komuś atramentu na jasne ubranie, nadepnięcie bliźniemu na nowy lakierek, opryskanie brudną wodą, zatelefonowanie do czyjejś żony z wiadomością, że mąż jej nagle umarł, zamówienie karawanu w dniu imienin przyjaciela i tp. Mile to chłopię dostawało już kilkakrotnie po buzi za swoje figielki, niestety jednak humor jego jest niewyczerpany i niema sposobu, aby chłopaczka raz na zawsze usadzić.

Któregoś pięknego dnia Witold jechał jedenastką, palił „egipskiego" i rozmyślał jak komu spłatać figla, gdy los podsunął mu „cudowny" objekt w postaci Magdaleny Wypych, która spowodu ciepłego dnia miała obficie odsłonięty dekolt.

Witold stał na peronie, gdy Magdzia stawiała nóżki na stopniach wagonu. W tym momencie młodzian zręcznym ruchem „wydmuchnął z pipki" niedopałek egipskiego, który trafił akuratnie za dekolt Magdaleny. Może sekunda, a może dwie upłynęły, zanim Magdalena przeraźliwie krzyknęła spowodu gorąca w dekolcie, Witoldek zaś zaofiarował się, że chętnie ogień usunie i już miał zamiar uskutecznić własną ręką ten szlachetny zamiar, gdy został przytrzymany przez pasażerów i oddany w ręce granatowej władzy.

Za ten, może już ostatni dowcip, zapłaci Witold Kopytkiewicz 50 złotych grzywny, które mogą mu być zamienione, w braku gotówki, na 10 dni pakuchny.

Jerzy Krzecki.

Emerytura przeszkodą w... miłości.

Proces młodego porucznika artylerji.

Z Poznania donoszą:

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Poznaniu zasiedli 30-letni emerytowany porucznik 15 pułku artylerji z Poznania Stefan Dzlewulski pod zarzutem sfałszowania książeczki wojskowej w której zmienił stan spoczynku na stan służby czynnej oraz używanie tak sfałszowanej książeczki przy wykupywaniu

biletów kolejowych.

Por. Dziewulski po ujawnieniu tych okoliczności przebywał w areszcie śledczym od 12 maja do 7 lipca 1932 roku oraz od 17 sierpnia do 18 października br. Służbę wojskową pełnił od 1918 roku do grudnia 1929 kiedy to orzeczeniem komisji lekarskiej został zwolniony. W wojsku był karany jednomiesięcznym aresztem wraz z innymi oficerami za to, że mając do wyboru dwa sprzeczne z sobą rozkazy dowódcy korpusu i dowódcy pułku poddał się

rozkazowi pułkownika.

Pozatem przeszłość prawna jego była bez zarzutu.

Oskarżony porucznik wyjaśnia, że przyzwyczajony do munduru, gdyż chodził w nim do gimnazjum w wojsku nie mógł się pogodzić z faktem, że jego w pełni sił w wieku lat 28 zrobiono emerytem. Miał narzeczoną, przed którą się wstydził przyznać, że nie jest oficerem aktywnym, a młodym emerytem. Przyznaje, iż sfałszował legitymację i wyjaśnia, że uczynił to w tym celu aby przed rodziną swojej narzeczonej nie uchodzić za emeryta. Po zwolnieniu z wojska założył skład galanteryjny w Mosinie, poczem po ślubie przeniósł się do Skierniewic, gdzie

założył hotel.

Ze sfałszowaną książką nie ukrywał się pokazując ją kolegom z wyjaśnieniem jej celu. Zatrzymany w areszcie śledczym, zachorował na serce. W tym czasie stracił żonę. W ostatniem słowie, podając właściwe powody swego czynu

prosi o wolność.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok, którym uznał Stefana Dziewulskiego winnym sfałszowania książeczki i skazał go za to na 7 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu. Postanowieniem sądu zwolniono go równocześnie z aresztu śledczego.

RADJO-KĄCIK.

NIEDZIELA, dnia 21 października.
RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.07 Gimnastyka
9.05, 9.23 Muzyka z płyt
9.30 Dziennik poranny
9.40 Chwilka pań domu
9.45 Zapowiedź programu ze Lwowa
10.00 Nabożeństwo z kościoła M. B. Zwycięskiej w Łodzi
10.55 Muzyka religijna z płyt
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości rolniczo-meteorologiczne
12.05 Przegląd teatralny
12.15, 13.15 Poranek muzyczny z Konserwatorjum Warszawskiego w wykonaniu orkiestry filharmonicznej pod dyr. Z. Górzyńskiego
13.00 Odczyt z Krakowa
14.00 Muzyka lekka z płyt
15.00 Słuchowisko wiejskie p. t. „W zagrodzie wiejskiej" — w opracowaniu p. M. Gajaka
15.25 Przegląd rynków produktów rolnych, wygł. p. St. Prus-Wiśniewski
15.35 Pieśni i tańce huculskie w wykonaniu zespołu huculskiego teatru regjonalnego w Żabiem (płyty)
15.45 Pogadanka rolnicza z Krakowa
16.00 Paweł Cazin: „Bohater mimowoli" — tłum. W. Lewika
16.20 Recital z Katowic
16.45 Audycja dla dzieci starszych (z Krakowa)
17.00 Muzyka taneczna z Krakowa
17.50 „Książka i wiedza" ze Lwowa
18.00 Teatr Wyobraźni: dramat J. Cocteau „Rekin" — T. Sygietyńskiego i J. Waldena
18.45 „Śmierć harcerza - legionisty" — wygłosi p. T. Tomaszewski (Życie młodz.)
19.00 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i H. Lipowska (śpiew)
19.45 Program na dzień następny
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Recital wiolonczelowy E. Mainardi
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Na wesołej lwowskiej fali
21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.00 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi red. W. Frenkiel
22.15 Koncert reklamowy
22.30 Muzyka taneczna z Londynu
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z Londynu

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

15.25 Odczyt p. t. „Choroby zwierzęce przenoszące się na ludzi" — wygł. lek.-wet. Fr. Czapliński
15.40 Płyty
15.45 Skrzynka strzelecka okręgu łódzkiego

Córka garncarza szpiegiem.

Burzliwe życie fałszywej hrabiny.

Z Gniezna donoszą:

Prasa przyniosła w tych dniach wiadomość o aresztowaniu hrabiny Dunin-Markiewiczowej w Wiedniu spowodu malwersacyj

na tle matrymonjalnem.

Otóż hr. Markiewiczowa jest córką garncarza Grzybowskiego z Gniezna i urodziła się w r. 1882. Ostatnio zamieszkiwała w Gnieźnie przy ul. Tumskiej.

Przed i w czasie wojny światowej była na usługach wywiadu niemieckiego przeszła specjalny

kurs szpiegowski

w Berlinie. Ponieważ w nowowybranym zawodzie zdradzała wielki talent, władze wojskowe niemieckie powierzyły jej w jesieni r. 1914 delikatną misję wkradzenia się do naczelnego dowództwa armji rosyjskiej w Warszawie i zdobycia ważnych planów ofensywy rosyjskiej (październik i listopad 1914 r.).

Sprytny i urodziwy szpieg dostał się do głównej kwatery wojsk rosyjskich przez Sztokholm i nawiązał kontakt z pewnym wyższym oficerem rosyjskim naczelnego dowództwa. Tą drogą zdobyła ona potrzebny

ważny materjał szpiegowski.

Po ukończeniu wojny światowej, wracając z Berlina do Polski, przytrzymana została na granicy polskiej. W czasie rewizji znaleziono u niej poważną kwotę pieniężną na przeszło 100 tys. marek.

W r. 1921 poślubiła w Krakowie w kościele św. Trójcy niejakiego Dunin-Markiewicza, z którym po krótkim czasie wzięła rozwód. Ona wróciła do Gniezna, mąż zaś przeniósł się do Paryża.

W czasie pobytu w Gnieźnie było dla wszystkich zagadką, skąd p. M. nie pracując czerpie środki na wystawne życie.

„VIVA VILLA" — W GRAND-KINIE.

Film osnuto na dziejach meksykańskiego bandyty, Pancho Villi, pochodzącego z chłopskiej rodziny t. zw. peonów, pragnącego pomścić śmierć ojca, zaćwiczonego przez żołnierzy hiszpańskich. Cały Meksyk jęczy pod jarzmem zaborców. Pancho Villa jest oswobodzicielem kraju. Nie przebiera w środkach, z bandyty zostaje jenerałem, aby wreszcie jako dyktator zginąć z ręki skrytobójcy. Cały film to właściwie dzieje rewolucjonisty, jego walki, zwycięstwa i zgon.

Film jest emocjonujący i zrobiony z dużym rozmachem. Zwłaszcza sceny masowe wyreżyserowane są po mistrzowsku.

Pancho Villa przedstawiony jest jako bohater narodowy, chociaż nawpół dziki analfabeta, a przytem szlachetny i pełen dobroci. Wallace Beery jest kapitalny. Jego Pancho Villa jest człowiekiem z krwi i kości, żywym typem, pełnym temperamentu i przekonywującej siły. Znakomity artysta dał odtwarzanej postaci wszystko, aby nadać jej piętno realne, rzeczywiste.

PONIEDZIAŁEK, dnia 22 października.
RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.52 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
6.50, 7.08, 7.25 Płyty
7.35 Chwilka pań domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 Koncert ze Lwowa
13.00 Dziennik południowy
13.05 „25 minut w Azji" (płyty)
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry Z. Górzyńskiego oraz H. Makowska — śpiew
16.45 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa
17.00 Recital z Poznania
17.25 Skrzynka pocztowa — omówi dr M. Stępowski
17.35 Muzyka symfoniczna w wykonaniu filadelf. orkiestry pod dyr. L. Stokowskiego (płyty)
17.50 Jak powstaje polski jedwab? — wygł. p. Wittaczek
18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Trio fortepianowe z Krakowa
18.45 „Z falami Dunajca" — pogadanka (z płytami) dla dzieci — prof. Janowskiego
19.00 Wędrówka mikrofonu po Polsce — reportaż
19.25 Chwilka harcerska
19.30 „Powrotne ptaki — polscy emigranci" — wygł. p. B. Pawłowicz (feljeton)
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego oraz M. Rońska (mezzosopran)
21.45 „Współżycie między ludźmi" — wygł. dr B. Suchodolski
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Płyty
22.35 Muzyka taneczna z dancingu „Adria"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

17.25 Płyty
18.10 Repertuar teatrów
18.15 Chwilka społeczna
19.56 Wiadomości sportowe lokalne

Sapanie bokserów w głośniku.

Trochę humoru.

Doskonałe transmisje sportowe przez radjo mogłyby być u nas jeszcze lepsze przy zastosowaniu pewnych ulepszeń technicznych. Chodzi poprostu o umieszczenie mikrofonu ponad ringiem. Mikrofon tak umieszczony reprodukowałby całą serję efektów dźwiękowych, które obecnie przepadają.

Słyszelibyśmy tedy wyraźnie okrzyki tłumu, sapanie bokserów, a nawet same uderzenia.

Transmisje tego rodzaju w Ameryce są tak wierne i tak podniecające, że często zwolennicy tego sportu, zwłaszcza zaangażowani finansowo, padają podczas audycji radjowej porażeni atakiem sercowym.

I tak w czasie transmisji ze słynnego meczu pomiędzy Dempseyem a Tunneyem, umarło nagle 11 słuchaczy radjowych.

Kiedyż doczekamy się u nas pierwszego trupa przy odbiorniku radjowym?.....

UCZELNIA DLA WSZYSTKICH.

Jak wygląda tegoroczny program Społecznego Uniwersytetu Powszechnego.

Niedawno rozpoczęto przygotowania do mającego nastąpić 5 listopada otwarcia nowego roku szkolnego w Społecznym Uniwersytecie Powszechnym.

Program tegoroczny zapowiada się nadzwyczaj ciekawie.

Sekretarjat SUP. przyjmuje zapisy na słuchaczów codziennie w godz. od 11 — 14 i od 18 — 20 w lokalu własnym przy ul. Gdańskiej 19. Opłaty wynoszą: wpisowe zł. 1.— oraz częściowy zwrot kosztów administracyjnych zł. 4.50 za semestr, zł. 9 za cały rok.

Z SEKCJI PSZCZELARZY

Zarząd Sekcji Pszczelarzy przy Woj. Zw. Ogrodn. w Łodzi, oddział w Łodzi komunikuje swym członkom i sympatykom, iż w dniu 26 bm. o godz. 19-ej w lokalu związku przy ulicy Piotrkowskiej 89 odbędzie się miesięczne zebranie członków na którem poza sprawami bieżącemi, wygłoszony będzie referat przez p. A. Walensa na temat „Zimowla pszczół".

SPIS POBOROWYCH ROCZNIKA 1914. KTO MA SIĘ STAWIĆ JUTRO?

Jutro (w poniedziałek) 22 b. m. winni się stawić w lokalu Wydziału Wojskowo - Policyjnego Zarządu m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 165 mężczyźni rocznika 1914, zamieszkali na terenie 8 Komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się na litery: T, U i W oraz zamieszkali na terenie 10 komisarjatu P. P. na litery A, B, C, D, E i F.

Każdy mężczyzna, zgłaszający się do powtórnej rejestracji (spisu) winien być zameldowany w m. Łodzi i posiadać dowód osobisty, w braku zaś dowodu osobistego — metrykę urodzenia wraz z innym dokumentem, stwierdzającym tożsamość osoby oraz zaświadczenie o rejestracji.

DODATKOWA KOMISJA POBOROWA.

W dniu 29 b. m. w lokalu Biura Wojskowo- Policyjnego Zarządu m. Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 165 urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla P. K. U. Łódź-miasto II,na którą winni się stawić poborowi rocznika 1913 i starsi, nie posiadający jeszcze uregulowanego stosunku do służby wojskowej i zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 Komisarjatów P. P.

Należy już obecnie przygotować potrzebne do przedstawienia na komisję dokumenty mianowicie: dowód osobisty lub zaświadczenie tożsamości z fotografją, kartę odroczenia służby wojskowej (o ile poborowy korzysta z odroczenia), świadectwo zawodowe i świadectwo szkolne.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Po poł.: Zwyciężyłem kryzys; wiecz. Skutarewskij

Teatr Popularny (Ogrod. 18) — Noc w Kairze

Teatr Geyera (Piotrk. 295) — Przyjaciel jej męża

Teatr rewji „Alhambra" — Humor, żart— złoty wart

Amor — Na scenie: Musi być lepiej; na ekranie: Bal w operze

Adria — Czar wiedeńskiego walca

Ars — I. Zła dziewczyna. II. Harold Lloyd

Bajka — I. Byłem szpiegiem. II. Pilnuj swego męża!

Bratnia Strzecha — Szalona noc w Zoo

Cyrk Staniewskich (ul. Bandurskiego) — Dziś (w niedzielę) dwa przedstawienia; o godz. 4.15 po poł. i 8.30 wiecz.

Capitol — Rzymskie skandale

Casino — Maskarada

Corso — I. Królowa Krystyna. II. Flip i Flap jako cyrkowcy

Czary — Dama z nocnego klubu

Dom Ludowy — Hrabia Monte Christo

Europa — Wiosenna parada

Grand - Kino — Viva Villa

Metro — Czar wiedeńskiego walca

Mimoza — Pożar nad Wołgą

Miraż — Burza

Luna — Paryż w ogniu

Oświatowy — I. Łódź podwodna S 44. II. Buster Keaton jako pośrednik miłości

Palace — Kochałam go!

Przedwiośnie — Zakazana melodja

Rakieta — I cóż dalej, szary człowieku?

Record — I. Port Laudiego. II. Precz z kryzysem!

Sfinks — I. Bokser i dama. II. Martwy dom

Słońce — I. Hrabia Zarow. II. Noc w Kairze

Stylowy — Tańczaca Wenus

Sztuka — Kot i skrzypce

Zachęta — Zaledwie wczoraj

WINSZUJEMY.

Jutro. Korduli i Alodji.
Wschód słońca. 6.09
Zachód słońca. 16,33
Długość dnia 10,24.
Ubyło dnia 7.05
Tydzień 42.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz burakowy z uczkami. Zrazy zawijane z kaszą. Kompot.

Trzeci dzień ciągnienia

Polskiej Państwowej Loterji Klasowej

Pełna tabela.

PIERWSZE CIĄGNIENIE.

5 tys. zł. —136017
2 tys. zł. 174912
1 tys. zł. — 46140, 47276, 142951
500 zł. 62176 70324 82389
400 zł. 31142 36612
200 zł. 13275 22763 45789 58725 69538 79675 119582 149879 170641
150 zł. 8575 12912 17666 33642 34704 38688 45454 57415 58213 60247 64382 76333 93175 98310 102684 108941 112606 117458 717959 124152 132060 139696 139791 141404 141546 147251 153074 176931 177254 178130.

STAWKI.

Cyfry stawek, przy których widnieje litera s — oznaczają wygrane po 100 zł. Cyfry bez litery s — wygrane po 50 zł.

46 51 65 145 57 207s 367s 456 597s 776s 887s 1382 491s 550 84s 715s 90 802 2128 40 72 203s 471s 546s 613 3188s 663 866s 903.
4019s 311 596 787s 942.
5074s 246 4 315s 39s 407 401s 65 75s 84 719 81 89.
6065 82 329 58 655 86 797 831 73 958 77.
7031 116 807 40 83 646s 66 876.
8076 158s 63 287 634 750s 77s.
9115 89 341 514 24 763s .
10283 371 565 767.
11050s 212s 504s 863s 79.
12883s 89 142 46 377 448 79 647 707 20s 880s 13085s 309s 25s 690 833s 64.
14226 79 366s 746s .
15048 199 216 657 92 94.
16076 104 42 247 98 386 486 560s 837 17237 92 643 55s 740.
18389s 561 902.
19236 393 590.
20270s 328s 66 424 36 501s 77 82 606 48 710s 807 21 99 974 21042s 60 200 36s 33 86 338 561 617 12 27 54 880 89 942 22013 368 470 526s 88 696 711s 37 47 64 845s 79 85 960s 23160s 621 92 669 701s 821s 902 24055 322 23 488 890s 25008 91 158 223 68 328s 81 410 98 566s 72 815 930s 74s 26030 159 255 663 777 889 935s 59 27025 69 75 209 93 499 715 64 72 836 28002 144s 71 91 244 97 361 78 411 23 514 50 704 862s 932 48 58 29135s 53 223 358 446s 746 835s .
02306s 193s 365 598 6205s 27 735 824s 31057 106 298 340 418 635 76 84 94 823s 95s 969s 32075 76 354 460 543 783 817 930s 33010 73 278s 776 922 34066s 579 987s 35130 218 342s 72 06 761 65 867 68s 846 970 95s 36122 91 321 98s 416s 598s 602 41 770 37030 544 682 782 866 950s 38155 82 431 546 56s 62 628s 80 39033 196s 383s 589 763 904 90 94.
40123 285s 398s 415 547 702 41136 254 613s 25 789s 882s 42114s 02 81s 353s 84 416 50 708 08 834 35 907 43001 94 103 204 509 724 62 83s 33 34s 44064 71 142s 206 14 17 [illegible] 424 60 523s 623 773 839 54 966s [illegible] 72 342s 61 77s 524 638s 62 711 [illegible] 958 46103 296 360 83s 550s 47070 270s 440 46 603 89s 761 903 38s 54 76s 48162 303 46s 75 801 960s 63 49144 226 397 400s 454 99s 502s 621 23 867.
50036s 37 50 108 233 630 843 51545s 91 10 25 99 52164s 348s 673 786s 847 997 53048 102 208 496 581 89 631s 58 791 885 992 54889s 186s 96 268 74 402 49s 546 95 661 716 804 62 969s 71 89 55016 76s 230 394 431 665 723 817 908 61 93 56059 228 33s 37s 58 429 38 541 619 26s 766s 826 98 964 57079 278s 348s 427s 89s 556s 87 688 786 963s 58012 150s 310 471 560s 84 674s 85s 786 924 41s 59172 237 429s 99 526 30 656s 94 939.
60051 223 45 78 377s 94 415 90 501 82s 86 695 61036s 41 121 336 427 81 678s 98 62186 321s 400 433 504 65 624 768s 847s 982s 637s 60 304 473 686 95 712 1 64036s 233 433 505 659s 741s 900s 903 910s 65010 81 126 95 237s 591 740 958s 71 66050 334s 67 442 520 674 700 20s 65s 67001 53 293 441s 603 52 742 46 65s 68123 359 90 402 565 611 56 772s 901 79 81s 69167 311 90s 97 415 729 812s 65 902 39.
70050 254 623 982 71042s 49 410 53 516s 667 767 825 39s 73 93 900 72888s 201 47 335 416 68 582 637 59 812s 38 687 73124 299 334 41 85 509 62 610 821 74028s 149 415 609 72 812s 38 40s 75279 96 586 684 820 76336 458 66 560s 76 603 759 77171 368 807s 46 34 953 78031 55 280 322 494 616 52s 768s 83 860 994 79147 99 359 97 592 611 918.
80107s 71s 498s 760 74 81451 38s 527 753 825s 28s 967 82 82048 93 586s 685s 90 83183s 90 234s 62 371s 637s 61 787 994 84039 356 506 694 85041 83 156 387 449 73 580 606 785 86013 19 335 620 859 67s 87053 146s 235s 457 589 738s 99 852 88018 19 130 213 24s 35 41 429 75 799 935 89131 319 53 549 98 664 92 840 905.
90067 338 514s 90s 98 609s 75 91155s 77s 268 86 316 56s 64 414 43 50 93s 586 94 706s 835s 918s 92197 355 604 54 721s 888s 929 93058 136 274 360 63 94 410 510 689 834 94437s 210 70 665s 67s 759 924 95094 194s 208 82s 99 429 91 519s 24 25 730 962 28s 507s 10 806 742 48 76 97075s 99s 117 286 348s 603 98018 650s 251s 83s 681 94s 703s 5s 843 923 99052 66 154 58 62 241 355 551 676s 93 788 925s 972.
100114s 306 64 474 518 95 614 42 971 101131 67 70 260 633s 710s 77 881 944 77 102110 408 837 103055 174 87 327 534 48 613 732s 46 810 104034 245 455 94 763 843 928s 108019 51 105s 67s 201 544s 816 106400 457 715 45 88 107 060 70 581 640s 726s 76 868s 108241 305 56 419s 710s 18s 40 836 992s 109034 179 84 309 527 612 711 25s 53 933 47 77.
110078 181 306s 678 746 36s 88 880 111108 328 99 485s 593 623 48 736 47 816 92 112266 489 514 721s 872
113008 189 288s 466s 593 94 631 84 728 52 826 989 114019 93 504 626 978s 98s 711 115671 63 86s 713 58s 80s 90 887 990s 1161s 116 328 477 846 983 117149 246 520 671 708 28s 817 94 118089 167 383 456s 59s 573s 92s 640 99 709 60 826 905 119081 118 61 92s 640 99 709 60 826 905s 119081 118 61 92s 436 84 561 830 983 88
120 133 404 33s 83 69 74 705 20 50 867 975 270 121024 86 439s 74 629 39 64 952 122005 278 39? 289 434 913 123015 65 194 267 319s 37s 98 468s 655s 58 99 935s 91 124316 590 619s 861s 125011 68 297 443 81 72 126102 39 504s 698 821 50 64s 914
127309 410s 145 541 642s 80s 783 834 128250 731s 129045 84 165 311 58s 439 56s 783s
130193 458 597s 131203s 339 57 440 588 782 856 66 132134 88s 215s 502 67 963s 133154s 207 47 359 452 637 757 845 943 89 134037s 150s 224 324 432 518 84s 744s 50s 984 135010s 88 107 34 25 56 620s 98 791s 810 37 83 137013 96 55s 203s 73 84 78 254 347 497 589 625 97s 868 136163 368 455 80 710 55 986 138187 238 312s 591 603 33 737 59 891s 139103 19s 51 235s 748 876s 78 919 15
140045 179s 293 116 56 996 141117 246 91 303 21 414 525 77 650 855 61 93 94 142 174s 88 292s 97 321 60 582s 631 94 796s 913s 143201 15 67 314 435 99 554 784s 144103s 26s 96s 283 359 93 429 621 145224s 71s 304 578 146012s 153s 824 147064 123 50 204 53s 637 148127 264 335 461 63 543 825s 57 999 149059s 164 219 375s 415s 64 74 99 634 798.
150087 295s 412 592 684 789 940 60 151376s 80 420 555 675 823s 971 152118 22 251 79 318 463s 99s 511 636 731 62 93 876 153033s 95 252s 58s 408 602 870 85 961s 86 154170 216 42 361 483s 734 922s 31 99s 155156 239 77 303 94s 533 43 867 903 11 156077 102 5s 782 89 825 64 157053s 150 495 792 752 819 904 37 158021 98s 253 336s 426 27 595s 650 896 159066s 182 215 87 417 88 529 624 845 939
160147s 60 516 670 836 171158 299s 322 64 49 77s 172019 119 387s 400s 732 815s 163022 29 277 320 445 924 78 164095 375 443 45 96 646 68 721 82 972 165137 12s 83s 300 5 466 81 584 842 994 166265s 324 36s 527s 63 711s 826 38 167000 155 434 559 660 845 96 178011s 85s 152 305 420 94s 99 558 985 169050 160 87s 306 70 580s 742 843 96 947.
170437 665 758 171167 529 687 789 852 69 906 172080 104 338s 604 14s 887 983 94 173087 215 87 355 588 719 818s 174407 556s 779 95 17511s 242 56 325 403 14 514 93s 96 176034 156 218 67s 69 352 451 576 613 28 72 817 972 177090 78 315 [illegible] 31s 436 601 15s 51 56 850 93 997s 178032 82 [illegible] 367 490 580 90s 638s 179454 567 601 758s 90 945s 52 .

DRUGIE CIĄGNIENIE.

10 tys. zł. — 164458
2 tys. zł. 87666
5 tys. zł. 150243
1 tys. zł. 16683, 36155, 78535, 115629 129082. 174916,
500 zł. — 26343, 80017, 108234, 158942 163778.
400 zł. — 8117, 19069, 20046, 28142 54253, 62267, 71551, 85757, 87396, — 119975, 121837, 127960 140741 168774 —
200 zł. — 10689, 26839, 35365, 38740 54481 58421 599903 71835 93477 102388 117815 138049 139259 158626
150 zł. — 4509 7944 16675 18692 20584 27127 37208 44657 47744 48422 46225 — 55220 61463 78430 110082 128081 142917 141978 144237 150892 152827 158868 — 168280 175255.

STAWKI

Cyfry stawek przy których widnieje litera s— oznaczają wygrane po sto zł. cyfry — bez litery — s wygrane po 50 zł.,

[illegible] 101s 300 3469 81 788 1073s 76 270 302 477 640s 880 905s 46 2?02 2? 289 44s 302 21 863 67 96 924s 3023 ?36 344 869 86 87s 442 83198 271s 341 434 997s 4015 246 383 515 834s 57 963 5072s 205 428 6128 41 410s 462 826 95s 7029s 606 58s 753s 8219 444 72s 805 64 78 982 9020 219 43s 381 563 764s 67s 72 99 860 89
10143 278 399 452 541 657s 985 — 11018 78 737 50s 74 81s 819 38 53 975s 12071 75 153 3028 17 41s 3028s 77 90 — 246 34 542s 73 967 14339 674s 876 15125 90 435 89s 612 32 988 16838 78 191s 282 374 80 17346 415 649s 18003s 25 201 24 424s 578 718 958 19039 166 350 599s 740 880 919 20204 69s 208 92s 396s 99 431 49 557s 707 17 35 61 966
21004 40 599 661 702 40 913 33s 71 91s 22074s 185 579 623 923 71s 23018 154 275s 325 405 832 56s 973s 24037 85s 271 349s 475 92s 557s 663s 25199s 293s 314 88 419s 41 617 814s 986 26095 165s 219 430 545 725 90 801 59 27110 411 44s 98 204 659s 769 846 962 28141s 240 441s 515 600 711s 888s 948s 29031 92 118 292 316 19 427 61 882 98s 961
30011 26 55 382 468 531s 732s 842 — 31251 69 74s 444s 519s 09 31 96 631 99 727s 50 74 837 51 94s 32043 70 188 320 55 494 574 716 915 33143 359 41s 55 71 858s 99 10 71 34217 57s 385 612 37s — 761 66 806s 35102 73 253s 366 463s 515 95 650s 97 775 36073 98 134 385 424s 560 662s 826s 75 86 941 37006 59 89 140s 59s 90 205s 357 543 700 07 59s 908s 83s — 38042 117 477s 505 722s 950 39064s 69 377s 465s 650 96s 773 815 964s
40129 84s 240 395 510 674 816 981s 41035 69s 218 35 315s 535 654 42321 63s 67 83 418 521 25s 633 51 77s 87 711 18 59 65 910 19c 43s 43064 152 203 36s 65 575 632s 77 91s 849s 68 901 80s 44241 92 571 665 45081 177 92 214s 334 73s — 585 660 718s 22s 58 822s 907s 17 46007 18 350 400 59 601 03 783 857 47085 115s 17 81 263 473 504 645s 59 773 902 22 — 49180 236 318 19 483s 631 713 58s 49098 321 457 92s 937 91
50106s 541s 60 609s 65 754s 94s 801 51107 205s 534 786 932 52102s 228 57 — 783 842 929s 53032s 36 194 250 366 994 436 532 65 92s 689 97 855 54035 139 411 552 709 42s 811 931s 78 55159s 266 338s 542 89 969 88s 56197s 217 65 375 457s 579 87 656 59 784 57058s 167 74 246s 335 48 652 777 820s 980s 58091s 97 79 316 69 522 646 737s 73 831 98 59364 607 69 705 924 30 81s
60088 126 28 216s 440 61 514s 25 810 900 07 61137 223 49 378s 466 540 71s — 884s 62169 263 844 72 80s 91s 68 64125s 88 322 478 502s 679 91 428 35 83 549 — 611 49 715 962 92 66176s 203 78s 99s 879 401 105s 16s 646 97s 736 51 800 52 97s 962 67367 77s 623 753 879s 68040 138s 841s 645 719 808s 23s 88s 94 69016s 27 32 316s 602 383 855 938 758s 89 79 177 481 513s 716 812 972
71026s 29s 46 172 92s 93 303 423s — 677s 96s 749 851 72180s 284 594 636 84s 728s 38s 871s 274s 712 800 88 931s — 75332 416 45 52 690 737 75 95 911 96015 94 162 261 348 71 604 45s 690s 618s 42 744 896s 902 40 77055s 184s 268 302 72s 529s 30 621 812 33s 78013 65s 119 92 285 362s 439 79 88 541 72 75s 643 79s 39 900 79?79s 207 453s 85 622 80 830 924 97s 80135s 399s 65 872 978 81047s 179 201 662 932 60 81504s 887 937 888527s 58? 35 840 91 94 928s 88108s 56 304 10 484 501s 102 35 53645s 59s 727s 55s 835 91? 27s 87932 44 65 118 361 68s 637s 756 825 91 928 36 88055s 297 345 305s 44 75 944 55 1 89149 232 622 35s 746s
90157 93s 490 937 91135 247 325 45 535s 609s 96 872s 92149 96 258s 65 312s 97 855s 93075 249 322s 579s 650 796 847s 59 94030 186s 536 613 36 706s 46 834s 95202 325s 57s 406s 95 541 621s 27s 75 875 917 81s 94 96010s 59 180 229 64 472s 685 97132s 336 68 78 526 692 44 98166 70 86 89 357 422s 28 77 645s 99046 119 207s 16 24s 340 72 548 52s 916
100180 89 235 761 979s 101438 678 714s 102002 187 214 662 52 931 60 62 103051 170 98 265 829 959 104367s 438 553 695s 759 76 79 862 77 105077 297 410 15 82 874s 982 106939 107006 164 99s 339 407 24s 108054 55s 141 348 82s 91 541 749 803 25 109085 104 34 438 616 961 85
110017 18 107 205s 303 550 435s 444493 402 557 78s 882 112113 76 239 314 38 46 2761 824 32 43 113067 114s 53 69 231 37 56 249 594 625s 33 900s 114041s 437s 91 501s 27 649 768s 870 115024s 90 93 403 91 554 600s 756 72 802 25 28s 73s 116160s 76 540s 828 950s 117146s 53 74 315 449 72 507 610 710 31 53s 118005 18s -53 330 600s 801 903 09 119283 94 284 94 504s 615 21 901 26s 69
120130 286s 95s 382 34 97 529s 121179 237 76s 452 63s 599s 900 04 122043 142s 49 343 523 25s 85s 682 729 44s 123309 43 54 544 627 964 89 124087 111 88s 224s 308 44 515 650 79s 90 736 48 68s 125023s 119 47 261 662 735 57 965 88s 126132 293s 95 473 617 70s 704s 10 820 928 127097 395 601 44 991s 128004 6 8214 98 361s 405s 129522 629 977
130397 407 586 805 131130s 289 439 530s 84 724 840s 95 132046 197 231 493 536 618 446 75 779s 133055185s 209 327 417 26 538 771 923s 134167s 98s 239 646 135061 86s 385s 494 619 749s 866s 990 136023 61s 113 65 74 298 316 491s 527 76 84 787 827 137026s 39s 62 111 237 81 349s 642 729s 63 138125 97 261 480 709 26 843 913s 139047 132s 61s 421 708 893 900s 94 140229 55 71 74s 338s 58s 403s 784 868s 84 141001 76 233 443 627s 764 925 71 142041 65 266s 457 610 706 27 64 877 143057 807 14 245 210 375s 87 484 720 852s 1s 945 94 144048 261s 363 494 502 12 83 617s 869 911 58s 145033 56 297s 45 421s 521 669s 759s 146140 45s 98 285 498s 693 721 51 98 99s 875 910 147038 145s 220s 49 381s 402 59 608s 84 148292 531s 710s 81s 821 959 149227s 307 67 525 647 784 864s 919s 57 91s 98.
150085 197 280 505s 86 677 705s 151036 97s 203s 90 324 546 53 69s 684 725 842 950 152137s 60 382 502 72 816 42s 995 153114 38 256s 425 35s 703 04 13s 878s 953 154185 257s 375 401s 155117 19 344s 54 73s 406 23s 47s 171s 65 845 929s 75s 92s 156066 133s 78 232s 53s 85 332s 70 812 157139 77 245 419 46s 601 40 158001 36s 194 220 55 345 583 922s 159277 786 879s 995s.
160049 113 93 357 847 96 161 257 385s 405 06 36 816 902 36 162258 425 87 518s 606 66 717 913 87 163100 116s 205s 61 343 77 464s 560 97 770s 917s 47 160158 211 487s 520 79 944 165120 68 272s 368 413 20 541 717s 166250s 373s 687s 727s 78 68 98 936 167 158 208 34 57 396 415 43 527 78 93 762 858 86s 168064s 124 274s 410 756 965s 169193 259s 614 79 894.
170200s 381 482s 690 709 810s 987s 171123 72 349 81 491 579 857 81 961 74 172174 216 97 382s 535 40s 690 855s 53 73 963 173396s 413 571 830 174010 223s 399 654 784 175200 306s 20 741 959 176485 68s 811 177921s 135 247s 318 424 35 677 791 93 902 95 178179s 221 91 344s 557s 713 77 857 96 987 88s 179056 165s 237 480 703 34 30s 77 99 996.

MŁODZIEŻ ZBYT PÓŹNO POZNAJE ŚWIAT.

Dziecko powinno się hartować

w twardej szkole życia.

Jedna z powieściopisarek angielskich I. A. R. Wylie, porusza bardzo ciekawy problem samodzielności człowieka. Twierdzi ona, że współczesna młodzież zbyt późno przywyką do samodzielności. Młodzież wchodzi obecnie w życie dopiero pomiędzy **18 a 20 rokiem.** Jest to zbyt późno. Dziecko powinno się hartować w twardej szkole życia od lat jak najwcześniejszych, powinno mieć możność swobodnego rozporządzania sobą i zdawania sobie sprawy, czy postępowanie jego jest dobre czy złe. Wczesna somodzielność przedłuża bowiem człowiekowi życie i pozwala mu na ukształtowanie sobie własnych, indywidualnych, oryginalnych poglądów; usposabia go lepiej do trudnej walki o byt. Czy taka wczesna samodzielność jest niebezpieczna? Chyba nie, gdyż całe życie jest ciągłem niebezpieczeństwem, a ukrywanie się przed swym losem nie zda się na nic,

jest marnem tchórzostwem.

Pokolenia, wychowane w puchu, odgradzane długo od rzeczywistości życia niezdolne są do walki i do realizowania prawdziwie twórczych idei. Nigdy ludzie,

którzy późno weszli w życie,

nie potrafią być wolni, nie potrafią oswobodzić się z narzuconych im poglądów.

Aby poprzeć swoją tezę, pani Wylie opisuje swoje dziecięctwo, którem kierował jej ojciec w sposób naprawdę niezwykły. Gdy mała Irena skończyła 8 lat, ojciec kupił jej rower i pozwolił jej jeździć po całym Londynie, dając jej tylko drobne pieniądze do kieszeni. W ten sposób dziewczynka poznała doskonale całą okolicę stolicy nad Tamizą

w promieniu 50 mil.

Nie przerażała się wcale ludźmi, ani gospodami, do których wstępowała z całą swobodą, by się posilić. Mając lat 11 wyruszyła Irena na wędrówkę po Anglji. Sama przybywała do hoteli i z miną doświadczonego podróżnika zamawiała sobie pokój. Dwunastoletniej dziewczynce wręczył ojciec bilet okrężny na podróż po Norwegji i 100 funtów na wydatki. Mała pojechała okrętem, dotarła do Tronthjem i powróciła szczęśliwie do domu, zdobywszy w świecie

wielu przyjaciół.

Po raz pierwszy wówczas musiała się bronić przed natarczywością jakiegoś towarzysza podróży, któremu zdawało się, że może wykorzystać nieświadomość i bezbronność 12 letniej podróżniczki.

W 20 roku życia panna Wylie była już zupełnie samodzielnym człowiekiem Teraz podróżowała już za własne pieniądze, gdyż wśród ciągłych harców po świecie uczyła się pilnie i

pracowała wytrwale.

Sama twierdzi, że miała wówczas tyle rozumu i doświadczenia, ile jej rówieśnicy zdobywali dopiero w 40 roku życia. Poznawszy wartość pieniądza, nauczyła się nim gardzić i umiała żyć skromnie. Życie samodzielne otwarło jej oczy na prawdziwe głębsze wartości świata i człowieka.

Teza p. Wylie ma w sobie niewątpliwie wiele słuszności. Należy jednak pamiętać, że nie wszyscy młodzi ludzie są psychicznie zahartowani i że nie wszyscy wynoszą z domu odpowiednie

przygotowanie życiowe

i rzetelny, a niewzruszalny światopogląd. Samodzielność młodzieży urabiana powinna być w domu i w szkole, ale przedewszystkiem w najistotniejszej komórce społecznej, jaką jest rodzina. Wychowanie w wartościowem moralnie środowisku rodzinnem jest dla młodych niedoświadczonych ludzi **fundamentem całego przyszłego życia.** O tem powinni pamiętać rodzice, którzy chcieliby ze swoich synów i córek stworzyć dzielne, tęgie i prawe jednostki, pożyteczne dla rodziny, społeczeństwa i państwa.

—xx—

Trzeba coś robić...



Wciąż gadają o kryzysie,
płotą różne faramuszki,
pomysł płynie za pomysłem,
a tu coraz chudsze brzuszki.

Cierpliwości!!! — krzyczą zgóry —
wypłyniemy kiedyś z nędzy,
a tymczasem, proszę państwa,
żyć się uczmy bez.... pieniędzy.

Z głodu umrzeć nikt nie umrze,
chociaż ludek chodzi łzawy,
hej! — czy treścią życia tylko
pajda chleba, trochę kawy?

Mówcy, który opowiada,
że już kryzys zwyciężony,
rzeknij krótko: — drogi panie,
duby plecie pan, androny....

Temu dobrze dziś na świecie,
rosół pija tylko z kurki,
kto ma grzeszki na sumieniu,
a w rezerwie.... prezesurki.

Bieda wszędzie, że aż piszczy,
piórkiem tedy mózg swój łechcę,
wpadł mi pomysł dziś do głowy,
jestem młody — ginąć nie chcę.

Jutro podam do dzienników
jaknajwiększe ogłoszenia,
że otwieram w dniach najbliższych
biuro małżeństw kojarzenia.

Mój „materjał" będzie prima,
każdy buziak śliczny, gładki,
nie wierzycie? — proszę bardzo,
oto cztery kandydatki.

Pierwsza miła, druga śliczna,
trzecia strojna, czwarta ładna,
każda wyjdzie zamąż wkrótce,
choć posagu nie ma żadna.

Gdyby jednak wyjść nie mogły,
moje panny jak marzenie,
gwarantuję jedno: — z każdą
pokolei się ożenię.

ROM.

PODSŁUCHANE

DOSYĆ.

Głąbek wpadł z motocyklem do rowu przydrożnego.

Przejeżdżający automobilista zatrzymał się i chce mu pomóc.

— Pan zapewne po raz pierwszy jechał na motocyklu? — zapytał

— Nie, — odparł Głąbek, — ale po raz ostatni.

ZADOWOLONY.

— Powodzi mi się djablo źle, mój przyjacielu. — Nie mam pieniędzy i nie wiem skąd mógłbym je wydostać.

— Dzięki Bogu.

— Jakto? Dzięki Bogu?....

— Bałem się, że chcesz mnie naciągnąć.

LEKARSTWO.

Wstydliwy adorator:— Panno Lilko, pani dzisiaj ma taką bladą twarzyczkę.

Panna Lili: — Niechże mi pan opowie coś takiego, od czego mogłabym oblać się rumieńcem.

TYLKO CHININA...

Najlepsze lekarstwo na grypę.

Znany internista wiedeński, prof. Jagić, wygłosił niedawno na międzynarodowych kursach lekarskich w Wiedniu odczyt o grypie. Niektóre wywody czcigodnego uczonego są tak ciekawe, że warto zaznajomić z niemi szerszy ogół czytelników. Prof. Jagić zwraca między innemi uwagę na to, że laicy zazwyczaj zbyt pochopnie szafują rozpoznaniem „grypa". Byle katar, jakieś zaflegmienie płuc, albo ból gardła uzasadnia w pojęciu ogółu to poważne rozpoznanie. Tymczasem wieloletnie doświadczenie wykazuje, iż grypie towarzyszy wprawdzie zwykle katar, jednakowoż jest

to katar „suchy";

gdy — jak to się mówi — „leje się z nosa", o grypie zazwyczaj nie ma mowy. Należy również pamiętać, że grypa bardzo rzadko chodzi w parze z anginą, co również może mieć znaczenie rozpoznawcze. A najciekawsze jest to, że prof. Jagić stanowczo powstaje przeciw stosowaniu przy grypie aspiryny, która dotychczas uchodziła niemal za specyfik w tych wypadkach. Zakażenie grypowe powoduje bowiem przedewszystkiem charakterystyczne porażenie naczyń krwionośnych, którego następstwem jest nadmierne ich rozszerzenie, aspiryna zaś potęguje jeszcze bardziej to rozszerzenie, stając się w ten sposób nieraz przyczyną tragicznych wypadków. Co się tyczy zapobiegania zakażeniu w czasie epidemji grypy, to prelegent zaleca gorąco stosowanie

chininy w małych dawkach,

nie przekraczających 5-ciu setnych grama (0,05) dziennie. Skuteczność tego sposobu została już zresztą ponad wszelką wątpliwość stwierdzona przed kilku laty w Anglji.

Idealna czystość w fabrykach makaronu.

Ciekawa przeróbka ciasta.

Śmieszne i obraźliwe nawet byłoby pytanie, zwrócone do dobrej gosposi: Jak się robi makaron

— No, bierze się mąkę, jajka i wodę, miesza się i

makaron gotów.

Tak wygląda fabrykacja makaronu na desce kuchennej. Ale jakże inna jest ona w wielkich fabrykach makaronu, w których produkuje się smaczną potrawę w fantastycznie wielkich ilościach.

Otóż do odpowiednich maszyn wsypuje się najprzedniejszą mąkę pszenną. Najpierw mąka ta jest dokładnie przesiewana i rozbijana. Potem dodaje się kolejno wodę i jajka. Do gęstego, utworzonego w ten sposób ciasta dodaje się jeszcze dwie przymieszki, o których w fabrykacji domowej

gosposie nie wiedzą.

Jest to gluten i barwnik. Gluten konieczny jest do wytworzenia dobrego makaronu. Jest to klej naturalny zawarty w zbożach Dodaje się również barwnika naturalnego To nie jest bynajmniej, jak się zwykle błędnie uważa, jakieś chemiczne zastępstwo jajek. Nie barwnik ten nadaje jedynie makaronowi ten kolor jaki ma po ugotowaniu, a którego nigdy mieć nie będzie makaron domowy.

Przeróbka ciasta na makaron odbywa się w kolosalnych prasach hydraulicznych (dwupiętrowych).

Wyrobione ciasto wędruje

do odpowiednich matryc,

gdzie się nadaje mu odpowiedni kształt makaronu. Długi i skomplikowany jest proces suszenia. Jakże inny niż ten na desce, czy na blasze w domu. Niepogięty, równy i świeży towar pakuje się do estetycznych papierów celuloidowych. Tu kończy się czynność fabryki. W wielkich skrzyniach wędruje towar do konsumenta.

Rzeczą zasadniczą, która uderza każdego zwiedzającego fabrykę makaronu jest panująca tam

idealna czystość.

Wszędzie ład i porządek. Robotnice w białych świeżutkich fartuchach i czepkach na głowie. I ciekawe, że pracują tu tylko kobiety. Tak, bo kobieta delikatnością rąk i subtelnością pracy daje gwarancję, że towar wykonany zostanie czysto i wzorowo.

—xx—

„Czerwony car".

Państwo Blüchera.

Dziennik niemiecki "Angriff" utrzymuje, że wiadomości z Dalekiego Wschodu wskazują na poważny konflikt, powstały między rządem sowieckim a a głównodowodzącym armją Dalekiego Wschodu "generałem" Blücherem. Pismo umieściło list swego korespondenta charakteryzujący nastroje w Moskwie i Chabarowsku. Wyjeżdżający do Syberji opowiada współpracownik pisma — może sobie wyrobić pojęcie o legendarnej osobie czerwonego "marszałka".

— Co? Udajesz się do Syberji, towarzyszu? — pytają i jednocześnie dodają — ukłoń się tam, jeżeli zobaczysz, czerwonemu carowi! — Na peronie, przed odejściem syberyjskiego expressu zewsząd słyszy się ten żartobliwy tytuł. Lecz dygnitarze sowieccy, lokują się wygodnie do dalekiej podróży, uśmiechają się dość kwaśno. Nazwisko Blüchera nieprzyjemnie też dźwięczy w Kremlu, u czynników miarodajnych. Korespondent obserwował w Czycie żołnierzy, ogromnych chłopców w płaskich stalowych hełmach — wyborowe wojsko, wspaniale wyszkolone i wyekwipowane. Podczas rewji wojskowej w Swerdłowie komisarzom wojskowym z Moskwy niedobrze się robi. — Niech żyje Rosja!— takim okrzykiem witają zwierzchników oddziały wojska sowieckiego. W Moskwie to wygląda inaczej, tam bowiem ten okrzyk brzmi; — Niech żyje Związek Sowietów! —Lecz tu, na wschodzie zdaje się, że niby już Związek ten nie istnieje, rozpoczyna się zaś

państwo Blüchera,

obszary "czerwonego cara".

Ostatnio na Dalekim Wschodzie dużo się mówi o tem że Blücher, z własnej inicjatywy, zwiększył kadry tamtejszej armji, opłacając ich utrzymanie podatkami, które nałożył na nowootwarte kopalnie złota. Z tegoż złota Blücher jakoby korzysta, wznawiając stare stosunki z chińskim generałem Czang-Kaj-Szek. Część tegoż metalu odpływa do Europy wzamian na nowe tanki, wschodzące w skład armji Dalekiego Wschodu, i mające z tyłu tabliczkę: "Armstrong— Wickers. London".

J. K.

Budowa kanału Kra

znowu zaczyna denerwować Anglików.

Wielkie poruszenie w Anglji wywołał ostatnio japoński plan przebicia kanału morskiego przez półwysep Malakka, w najwęższej jego części, jaką stanowi przesmyk Kra, Szerokość półwyspu Malakka w tem miejscu wynosi

zaledwie 42 klm.

Gdyby zbudowano tam kanał morski, wówczas statki, płynące z Dalekiego Wschodu do Europy lub odwrotnie nie musiałyby opływać długiej na blisko 1000 klm. barjery półwyspu Malakka. Droga ich byłaby skrócona zależnie od celu podróży o 1000 do 2000 klm, co stanowiłoby

kolosalną oszczędność na czasie.

Japończycy zabiegają o odpowiednią koncesję u rządu sjamskiego, do którego przesmyk Kra należy i zapowiadają rozpoczęcie budowy kanału już w roku przyszłym.

Trudności techniczne tej budowy będą daleko mniejsze, niż przy budowie kanału Sueskiego, czy kanału Panamskiego. Częściowo będzie mogła być zużyta na kanał żeglowna rzeka, częściowo zaś trzeba będzie przeprowadzić kanał sztucznie. Wysokość wododziału, jaki pomiędzy zatoką Sjamską a Oceanem Indyjskim stanowi przesmyk Kra, wynosi zaledwie 75 m.

Projekt budowy tego kanału nie jest nowy. Wysuwany był on już w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, jednak zaniechano go wobec

stanowczego sprzeciwu Anglji,

dla której budowa kanału Kra byłaby ogromnem osłabieniem znaczenia jej bazy morskiej w Singapore. Niewiątpliwie i obecne plany japońskie spotkają się ze sprzeciwem angielskim.

Zniżka cen biletów okrętowych

w okresie zimowym.

W Londynie odbyło się ostatnio posiedzenie t. zw. Północno-Atlantyckiej Konferencji. do której należą wszystkie towarzystwa okrętowe, utrzymujące regularną żeglugę pasażerską na Atlantyku pomiędzy Europą a Ameryką Północną. Do konferencji tej należy także m. in. Polskie Transatlantyckie Tow. Okrętowe w Gdyni, używające również skróconej nazwy Linja Gdynia—Ameryka.

Obradom jesiennej sesji Konferencji przewodniczył p. A. Stadtländer, członek zarządu towarzystwa okrętowego „Norddeutscher Lloyd" z Hamburga.

Spośród uchwał konferencji na szczególne wyróżnienie zasługuje uchwała o obniżeniu na okres zimowy ceny biletów na t zw.

okrężne podróże turystyczne

Prawo do tych zniżek będą mieli ci pasażerowie klasy turystycznej lub trzeciej, którzy zgóry wykupują bilet na przejazd przez Atlantyk w obie strony i zatrzymują się w Europie lub w Ameryce najwyżej przez dni 15. Turyści ci płacą zamiast dwóch pełnych biletów na przejazd w obie strony cenę jednego i jednej trzeciej biletu. Ulgi te udzielane będą tylko w okresie

od 22 października do 30 kwietnia

Następna sesja Północno-Atlantyckiej Konferencji odbędzie się w marcu 1935 r., tym razem w Paryżu.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej [illegible]

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.

DELIKATNA KOBIECINA.

Pyskaty wróg policjantów.

Każdy w życiu ma jakąś przykrość, a czasem nawet z tego wynika i nienawiść za to lub owo.

Takie przerodzenie się chwilowej złości w nienawiść jest zupełnie zrozumiałe przy hiszpańskim temperamencie.

Coprawda Eugenja J. nie była Hiszpanką, lecz co do temperamentu i mocnego „języka" nie pozostawała w tyle. Nawet je wyprzedzała.

Gdzie tylko mogła, starała się dokuczyć— wyśmiewając się ze swego objektu złośliwości — przedstawicieli ładu i porządku w granatowych mundurach.

Każda spotkana osoba, oczywiście znajoma, znała napamięć przedziwne opowiastki i rebusiki na policję w rodzaju:

— Wiesz pani, dlaczego policja pilnowała Wisły podczas powodzi?

— ?

— Bo „glina", moja pani, wody nie przepuszcza.

Jednak przebrała się miarka. Kiedyś to znaczy „żółć mocniej wylała" i wbrew jakimkolwiek zasadom grzeczności, bez wstępu, Eugenja J. wypaliła prosto z mostu to, co myśli.

Spotkanym więc policjantom powiedziała, że „w policji to są same dranie".

Zupełnie zrozumiałe, że posterunkowi oburzyli się i sporządzili odpowiednio

długi i groźny protokół.

Mało tego — powracając do domu, wściekła na cały świat, Eugenja J. na nieszczęście swoje spotkała tego samego dnia posterunkowego, którego przywitała miłem słówkiem:

— Żebyś zdechł i t. d.

Przed Sądem Eugenja J. czuła się jak niewinne stworzonko.

— Wedle czego miałabym tak niekulturalnie przemawiać? Czy ja poseł jestem? Nie, zwyczajna kobieta jestem. Znakiem tego akuratnie proszę o zwolnienie, bo i porządki trza w domu robić, a tu przed trebunałem

czas się marudzi.

— Więc oskarżona nie przyznaje się?

— Co miałam wypowiedzieć? Czasem w kamienicy kole języka jak któraś ze sąsiadek — to i owszem przemówię do słuchu parę słów, żeby mores był, bo inszym cugiem to człowieka zakrakają, bez co nie ma człek poważania.

Sędzia odczytał oskarżonej zeznania policji i słowa jej, pytając, czy je wypowiedziała.

— Ja... czyli znakiem tego miałam kogoś obrazić? Niemożebność jest i tyle.

Mimo tych zapewnień Sąd skazał oskarżoną za pierwszą sprawę na trzy tygodnie aresztu, za drugą również na trzy tygodnie, zamieniając obie kary na miesiąc więzienia.

Będzie więc E. J. miała czas na poprawę słownika pod adresem władz bezpieczeństwa.

—:o:—

Kto mądrzejszy?

Konkurs bez zwycięzcy.

Popijali sobie wódkę, przegryzali śledziem i prowadzili ożywioną dyskusję. Widocznie nie mogli uzgodnić zdań, bo jeden z nich machnął ręką i oświadczył:

— Głupi jesteś, Wacuś!

— Sam jesteś głupi!

W każdym razie mądrzejszy od ciebie.

—Wiesz co? Poco się mamy sprzeczać, kto mądrzejszy? Niech osoba postronna rozstrzygnie, który z nas ma rozum większy.

— Dobra. Ale kto?

Rozejrzeli się dokoła.

— Weźmiem Joska Myszkę, on jest facet sprytny.

Josek Myszka był właścicielem restauracji, w której właśnie siedzieli. Poprosili go do stolika.

— Panie Myszka — wyjaśnił Wacuś. — Wojtek mówi, że on jest mądrzejszy, a ja mówię, że ja. Rozsądź pan, kto z nas faktycznie jest mądrzejszy.

Josek Myszka podrapał się w głowę.

— Się zrobi. Niech mi każdy z was powie, co w życiu zrobił mądrego. Już ja według tego osadzę.

Przyjaciele zamyślili się.

— W zeszłym roku — odezwał się pierwszy Wojtek — sąsiadce kota zadusiłem, bo mi pod drzwiami paskudził.

— A ja Piszczakowi oko wybiłem, bo na moją żonę pyskował.

Myszka wzruszył ramionami.

— Co tu mądrego? Czy kot umie czytać, żeby trafił do dwóch zer? Zaco go dusić? A wybić oko za pyskowanie? Czy się pyskuje z okiem?

Przyjaciele się zamyślili.

— Co ja mądrego w życiu zrobiłem? — mruknął Wacek. — Człowiek pod wpływem alkoholu, to tak nie pamięta...

— Nie pamiętacie, to nie — ustąpił Myszka. — Inaczej zrobimy. Niech każdy z was powie coś mądrego... Kto powie coś mądrzejszego, ten jest mądrzejszy.

— Coś z polityki można? — poinformował się Wojtek.

— Można.

— Ten Hitler to swoją drogą wyga..

— Co tu mądrego? — skrzywił się Myszka. — To każde dziecko wie. To tak jakbyś pan powiedział: „Ten stół stoi".

Zapanowało milczenie.

— Cholera! — mruknął Wacuś. — Człowiek 35 lat żyje na świecie i żeby nic mądrego nie mógł powiedzieć? Akuratnie nic mi na myśl nie chce przyjść.

— I mnie też — westchnął Wojtek.

— Panie Myszka! — podniósł się Wacuś. — Płaciem rachunek i zjeżdżaj pan. Chodź Wojtek. Co będziem głowę łamać!

I wyszli.

— Ale kto z nas mądrzejszy niewiadomo — odezwał się po chwili milczenia Wojtek.

— Oba idjoty jesteśmy — mruknął gniewnie Wacuś.

Obrońca opierzonych

źle został zrozumiany przez Temidę.

Niktby może nie spodziewał się, że Józef Golik, 16 razy karany za różnego rodzaju przestępstwa, ma nadzwyczaj tkliwe i dobre serce. Wydaje się to napozór zdumiewające.

— Już taki jestem... Ale nie dodał popularnie... zimny drań. Właśnie z „miętkiem sercem" wszedł do mieszkania lekarza.

Celem wizyty nie była, jak się okazało na rozprawie sądowej, zwykła pospolita kradzież. Józef Golik, wbrew mniemaniu o nim, postanowił raz w życiu spełnić dobry uczynek i ni mniej ni więcej, jak tylko

uwolnić kanarka z opresji.

— Tiu, tiu, kanarek chcesz cukru, powiedziałem — rzekł przed Sądem. — Miałem na celu, żeby się nie denerwował, gdyż, jak wiadomem jest, nie mogę znieść, aby się ptaszek męczył.

— Jakto męczył?

— Pospolicie, przygniecione miał skrzydło drzwiczkami od klatki, więc rzecz biorąc poniekąd miłosiernie, chciałem go właśnie uwolnić. Klatka, a w szczególności więzienie, jest sprawą ewentualnie beznadziejnie nieprzyjemną. Znakiem tego miałem uczynić ów ruch — gdy weszła panna do sprzątania, inaczej garkotłuk zwany — i pyta, co robię?

— Jakto, co robię. Dobra sobie. Kanarkowi

z pomocą idę.

A pozatem odczepiaj się panna ode mnie spowodu nie mam czasu.

— Czaszu nie masz! — powiedziała — to w kreminale go będziesz miał, ty kanarkowy tato, obrońco opierzonych. Policję potem zawołała.

— Złapali mnie za kołnierz, za klapy — roztkliwił się nagle — i za co? Za to, że kanarkowi chciałem ulżyć w niedoli zoologicznej, że tak powiem, a nawet zapisać się i na członka Tow. Zwierzęcego. Oczernili mnie za to jeszcze przed szanownem Sądem.

Tu Józef Golik nie wytrzymał i ryknął płaczem na dowód swej szczerej niewinności i dziejącej mu się wielkiej krzywdy.

Sędzia był jednak innego zdania i zwrócił oskarżonemu uwagę: — Proszę przestać płakać, bo będzie

wilgoć na sali.

— Przestać, kiedy serce bolejące mam? Nie mogę! Niech wszyscy wiedzą, że jezdem tkliwego usposobienia.

Mało jednak pomogło tkliwe płakanie, gdyż Sąd skazał Golika na rok więzienia.

Po wyroku niedoszły członek „Tow. Zwierzęcego" odjechał „zieloną karetką do więzienia, gdzie już odsiaduje przedostatni wyrok półroczny za kradzież.

Prawdopodobnie Golik po ostatnim wyroku da sobie spokój z kanarkami i po odcierpieniu kary wypłynie na widownię „z grubszą zwierzyną".

Zemsta służącej.

Przykra prawdomówność.

Zawód służącej jest jedynym zawodem, w którym niema określonych godzin pracy. Służąca musi być do dyspozycji swoich chlebodawców 24 godziny na dobę. Z utęsknieniem czeka cały tydzień na "wychodne" w niedzielę, ale i tych kilku godzin wolności często ją pozbawiają.

Nic więc dziwnego, że p. Leonja Zakalczyk była w okropnym humorze, kiedy jej chlebodawczyni, p. Grinwaser, oświadczyła :

— Leosia dziś nie może wyjść, dziś mają być goście.

— Kiedy ja się, proszę pani, z narzeczonym umówiłam.

— Narzeczony nie zając, do przyszłej niedzieli nie ucieknie.

— Cholera niech tych gości weźmie— mruknęła p. Leosia i weszła do kuchni, trzaskając drzwiami.

W duszy jej zrodziła się nienawiść do wszystkich gości na świecie. To też gdy wieczorem pierwsi goście, którym otworzyła drzwi zbyt wolno wchodzili do środka, p. Leosia oświadczyła szorstko:

— Prędzej włazić, bo ze schodów wieje.

Następnie wskazując słomiankę, dodała:

— I nogi dobrze wycierać. Tu nie ulica.

Onieśmieleni goście cichutko zaczęli się rozbierać, a p. Leosia patrząc na nich wzrokiem, pełnym pogardy, rzucała krótkie uwagi:

— Gdzie parasol wiesza? W kącie postawić! Z kaloszami pod piec!

Gdy ukazali się gospodarze, goście odetchnęli z ulgą i dopiero w pokoju ośmielili się zauważyć:

— To państwo macie nerwową służącą! Ogień!

Ale właściwy dramat rozegrał się dopiero przy kolacji.

P. Leosia roznosiła na półmisku rybę i gdy jeden z gości chciał sobie nałożyć jeszcze kawałek, cofnęła półmisek.

— Gdzie z widelcem?— oburzyła się — Jeszcze pan tego kawałka nie zeżarł i już się po drugi pcha. Nie pan jeden tu jest do żarcia!

— Leosia! Jak się Leosia wyraża?— przeraziła się p. Grinwaser.

— Sama pani wie najlepiej, że kawałki ryby są liczone. A ten na zapas bierze. Takiego gościa za mordę i do Kasy Chorych.

—Leosia! —wrzasnęła pani G. — W tej chwili się wynosić.

— Owszem, mogę. I tak mam tej pieskiej służby dość! Nazłazi się rozmaitego pętactwa i koło nich chodź.

I półmisek z resztkami ryby poleciał na ziemię. Pani G. musiała jeszcze wysłuchać wielu nieprzyjemnych rzeczy, bo stawiona przed Sądem Grodzkim p. Leonja została za nieparlamentarne zwroty skazana na 30 zł. grzywny.

Zakwestjonowana przepowiednia

Pech wszechstronnego handlowca.

P. Czesław Boczek jest wszechstronnie utalentowanym handlowcem. Początkowo sprzedawał na ulicy szelki, ale z chwilą kiedy ludzie zamiast szelek zaczęli używać

zwykłych sznurków,

przerzucił się na amerykański wynalazek, płyn do wywabiania plam. Kiedy jednak plamy na ludzkich ubraniach zastąpione zostały przez dziury, p. Boczek porzucił również tę dziedzinę handlu i wziął się do sprzedaży „cudownych przepowiedni, wróżb dla każdej jednej osoby".

Obchodził podwórka i wykrzykiwał donośnym głosem.

— Tylko za 10 groszy tu się każdy może dowiedzieć, kiedy wyjdzie zamąż, kiedy się ożeni. Czy mąż będzie brunet, czy rudy Czy żona dziobata, czy garbata.

Za te same 10 groszy, każdy tu wyczyta, kiedy ukochaną osobę, męża, czy żonę szlak trafi. Kiedy w domu będzie pożar, poród, poronienie, popijocha albo insza uroczystość.

Tylko za 10 groszy spowodu wyprzedaży, każdy się może dowiedzieć któren numer na loterji wygra miljon, a jeżeli nie wygra, to dlaczego...

Po sprzedaniu kilku przepowiedni, zamkniętych w kopercie, p. Czesław znikał, a żądni poznania swego losu, otwierali kopertę i znajdowali w niej wycinek z jakiegoś pisma z przepowiedniami pogody na jutro.

Jedna z kupujących p. Zofja Nabielska dopędziła jednak p. Czesława i zrobiła mu na ulicy awanturę.

— A coś pani chciała? — bronił się p. B. — żebym za 10 gr. męża pani dał z umeblowaniem?

— Ale pan mówił, że tu się człowiek dowie, kiedy pożar, kiedy poronienie....

— A cholera panią wie, kiedy pani będziesz ronić! Doktór jestem, czy co? Handlem się zajmuje A względem pożaru, to jak się będziesz wystrzegać wogóle takowego nie będzie. Z ogniem trza ostrożnie.

Przeciw p. Boczkowi sp[illegible] protokół Będzie miał sprawę sądową.

Co pożyteczniejsze: księżyc czy słońce?

Tureckie humoreski.

W roku 605 ery muzułmańskiej urodził się znakomity humorysta turecki Nasr-ed-Din Hodża, który pozostawił po sobie szereg wesołych i ciekawych opowieści.

NASR-ED-DIN DZIELI ORZECHY WEDŁUG PRAW BOSKICH I ŚWIECKICH.

Pewnego dnia dzieci złożyły się i kupiły orzechów. Gdy zajęte były podziałem orzechów, zauważyły przechodzącego Nasr-ed-Din Hodżę. Uradowały się bardzo, widząc swego dowcipnego nauczyciela, i prosiły go o sprawiedliwe podzielenie orzechów między niemi.

Nasr-ed-Din Hodża zapytał:

— A jak, dzieci, chcecie, żebym was podzielił: według — praw boskich, czy świeckich?

— Naturalnie według praw boskich! — krzyknęły dzieci.

Nasr-ed-Din Hodża dał wtedy kilka garści orzechów jednemu z dzieci, a drugiemu

kilka orzechów;

następnie garść orzechów trzeciemu dziecku, pół garści innemu i t.d.

Dzieci, które otrzymały za mało, zaczęły narzekać na niesprawiedliwy podział:

— I to ma być sprawiedliwość boska? — wołały.

Nasr-ed-Din odparł na to:

— Czyż nie wiecie, dzieci, że Bóg obdarza bardzo nierówno ludzi: jednemu daje za dużo, drugiemu za mało.

— A jakby było, gdybyś dzielił nas według praw świeckich? — zapytały dzieci.

— O — odpowiedział Nasr-ed-Din Hodża — gdybym dzielił was według praw świeckich, to postąpiłbym tak, jak kadi (sędzia), to znaczy niebym wam nie dał, lecz wszystko zostawiłbym sobie.

NASR-ED-DIN HODŻA CZĘSTUJE SWÓJ PŁASZCZ.

Nasr-ed-Din Hodża, bawiąc w obcej wsi udał się do jakiegoś włościanina na wesele, licząc, że go tam dobrze ugoszczą.

Gdy wszedł do pokoju, w którym zasiadali przy stole zaproszeni goście, nikt nie zwrócił najmniejszej uwagi na przybysza. Hodża, zdziwiony tym faktem zauważył, że zapomniał włożyć na siebie

odpowiednie ubranie.

Udał się więc natychmiast spowrotem do domu, narzucił na siebie swój kosztowny płaszcz i wrócił na wesele.

Tym razem przyjęto go bardzo gościnnie, usadowiono przy stole wśród honorowych gości i częstowano uprzejmie.

Przy pierwszem daniu Nasr-ed-Din Hodża włożył odrazu rękaw swego płaszcza do zupy.

Gdy go zapytano o przyczynę tego niezwykłego postępku Hodża najspokojnie w świecie odpowiedział:

— Muszę najpierw nakarmić swój płaszcz, bo jemu jedynie zawdzięczam wspaniałe przyjęcie, jakiego doznałem w tym domu.

ŚRODEK NA MYSZY.

Nasr-ed-Din Hodża zapragnął zająć się handlem. Natłukł cegły na proszek, rozsypał ten środek w woreczki i ruszył w świat sprzedawać rzekomo wynaleziony przez siebie „środek na myszy".

Po wsiach baby chętnie kupowały proszek i handel szedł znakomicie, dopóki jedna z klientek nie zapytała Hodży o sposób użycia proszku. — Bardzo prosty, odparł Hodża. — Należy złapać myszkę i wsypać jej proszek w nozdrza.

— E. — odpowiedziała kobieta — gdy złapię myszkę, to mogę zabić ją i bez twego proszku!

— Bardzo dobrze — odparł Hodża— bo na tem dużo zyskasz: oszczędzisz proszku.

CO POŻYTECZNIEJSZE: SŁOŃCE, CZY KSIĘŻYC?

Tamerlan podczas swego pobytu w Ak-Szehirze, ojczyźnie Nasr-ed-Dina Hodży, nieraz zadawał mu różne pytania, aby wypróbować sprawność jego umysłu. Między innemi, zapytał:

— Jak myślisz, Hodża effendi, co jest pożyteczniejsze dla ludzi: słońce czy księżyc?

— Księżyc mój padyszachu, księżyc?

— A jakże ty to udowodnisz?

— Bardzo prosto, mój padyszachu. Jak wiadomo, słońce wschodzi dopiero wtedy, kiedy już dnieje. Wtedy właściwie słońce jest zbyteczne. Natomiast księżyc ukazuje się dopiero wtedy, jak ściemni się i darzy nas swem światłem niekiedy w taki sposób, że noc przekształca w dzień. Zatem większy pożytek mamy z księżyca.

Dobre serce posterunkowego.

Wykład prawa na ulicy.

Posterunkowy spostrzegł we wnęce bramy całującą się namiętnie parę.

— Obraza moralności publicznej — ocenił i wyjął notes celem sporządzenia protokołu.

Zaczniemy od kobiety — oświadczył.

— Nazwisko?

— Balbina Zakątek.

— Lat?... 20... Stan?... Panna....

— Za co pan władza chce nas do kryminału wpakować? — przerwał badanie towarzysz Balbiny. — Za te młode lata? Za te serca kochające?

— Z punktu widzenia prawnego — wyjaśnił posterunkowy — obrazę moralności tylko w lokalach prywatnych można uskuteczniać.

— Kto nas gdzie wpuści, panie władzo? Swojego mieszkania nie mamy. Na kino także samo forsy brak. To gdzie my, kochające się narzeczone, ze swoją miłością mamy się podziać?

Na ulicy całować się nie wolno.

— Komu to szkodzi?

— Wyższa władza nie dla pucu takie prawo ustanowiła. Wy się tu całujecie, przejdzie małoletnie dziecko i też mu się zachce. Dzieciak swojego rozumu nie ma, tylko to robi, co starsze. Wróci do domu i zamiast się uczyć, dziewczynę zacznie skubać. A z punktu widzenia prawnego niemoralność w nieletnim wieku nawet w prywatnym lokalu jest niedozwolona.

I wogóle, żeby narodowi popuścić i żeby każdy mógł się na ulicy całować, to coby z tego wyszło? Na chodnikach nie starczyłoby miejsca, nawet na jezdnięby wleźli. Ogólne wstrzymanie ruchu. Ktoby się nie miał z kim całować, toby się znów przyglądał. Wszystkoby stanęło.....

— O, to już na wsi lepiej westchnęła Balbina.

— Na wsi— zauważył posterunkowy — z punktu widzenia prawnego, obraza moralności też jest niedozwolona. Ale że ruch kołowy i pieszy na łące albo w lesie jest mniejszy, takową obrazę faktycznie uskuteczniają.

Posterunkowy skończył pisanie protokółu i schował notes. Młodzi winowajcy z opuszczonemi smutnie głowami słuchali jego wywodów.

Posterunkowy poczuł, że coś w nim mięknie.

— Karę odsiedzicie — mruknął. — Protokół musiał spisać, ale...

Spojrzał badawczo w niebo.

— Deszczu nie będzie.... I jeszcze jest ciepło....

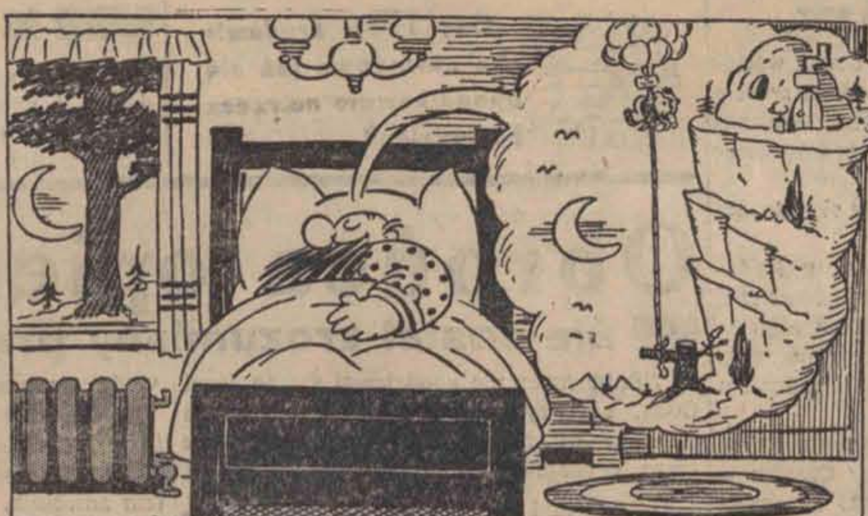
Sięgnął do kieszeni.

— Macie tu na tramwaj. Przejażdżka za miasto dobrze wam zrobi.

Wicek i Wacek na szerokim świecie.



Wujek Tom. — Powiesiłem ich na balonikach, teraz będę miał spokój.
Strażnik. — Oho! Nasz kapitan jest przebiegły.



Wujek Tom: — Nareszcie mogę raz przynajmniej spokojnie sobie zasnąć.



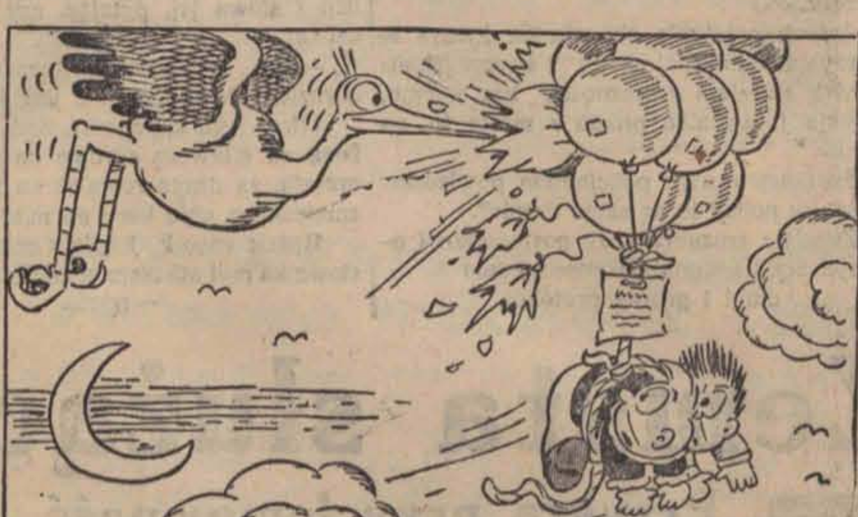
Stary Prot: — Cóż wy sobie myślicie, że ja przez całą noc będę słuchał waszego wycia?



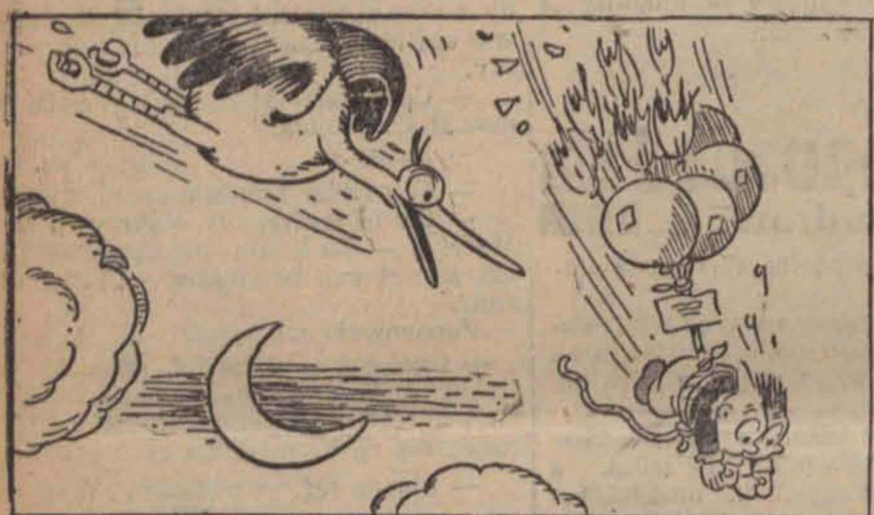
Stary Prot: — Przecież nie mogę się zgodzić na to, bym przez takich płaczków miał czuwać do rana!



Stary Prot: — Tak, swoje zrobiłem, a teraz kolej na Fita. Wiem, że on sobie da radę z tym gagatkiem.



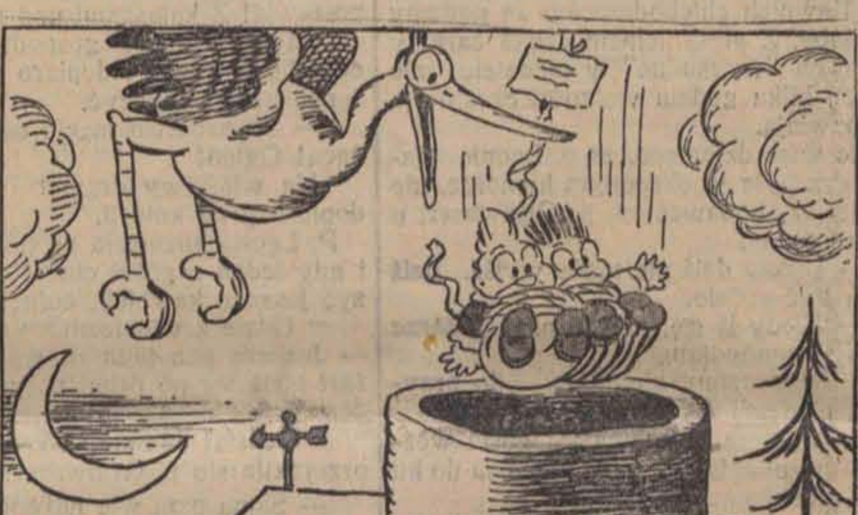
Wacek: — Patrz ten przeklęty ptak przebija baloniki. Zlecimy na ziemię.



Wicek: — Ratunku! Nasza ostatnia godzina nadeszła. Rozbijemy się.



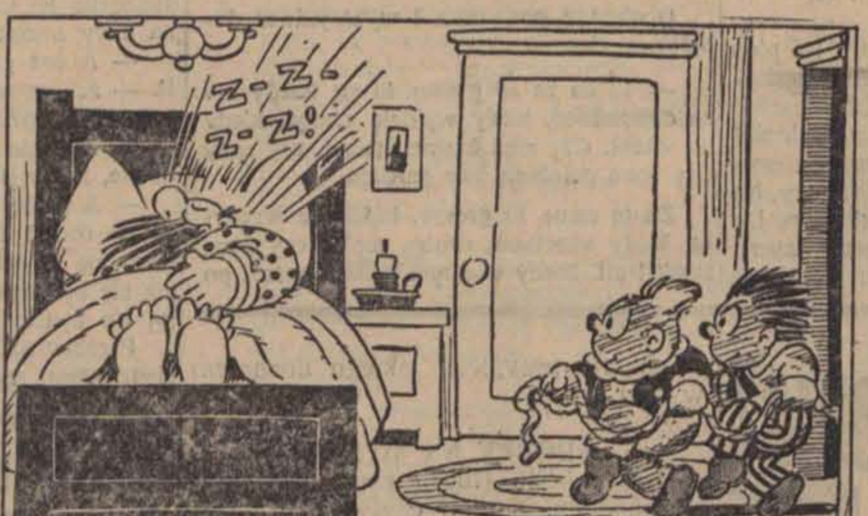
Wicek. — Pochwycił nas w ostatniej chwili. Co on z nami teraz uczyni.



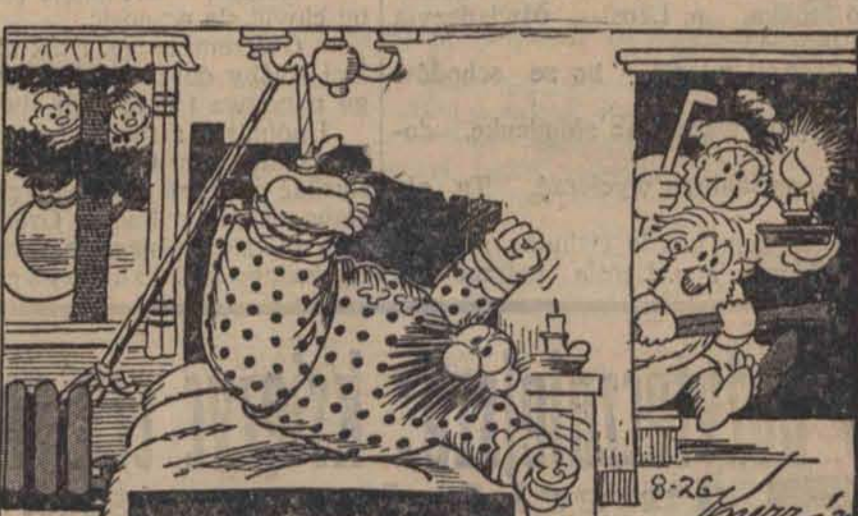
Wicek: — Bodajżeś pękł, ty pierzasty potworze!



Wacek: — Nareszcie wylądowaliśmy.
Wicek: — Ale wyglądamy jak nieboskie stworzenia



Wacek: — Patrz jak chrapie, jak stary słoń morski!
Wicek: — Zaraz mu się odechce.



Wicek: — Czy on nas tu znajdzie?
Wujek Tom: — Tekło! Panie Kłaczek! Ratujcie.

SHERIDAN.

Na trybunie

— Czyżby to nareszcie przyszło szczęście do mnie? — zastanawiała się na trybunie stadjonu p. Leonja Jarre. Szczęście! Czekała już dwadzieścia lat na nie, a w chwili, gdy żegnała się ze wszelką nadzieją, pojawił się człowiek, który w tej chwili siedział obok niej, którego ramię czule dotykało jej ramienia...

— Trzydzieści... czterdzieści... Wyrównanie.... Przewaga....

Przy każdem z obwieszczeń głośnika, spadającem na roznamiętnione i podniecone tłumy, przeszywał ją dreszcz entuzjazmu. Może jedna tylko w tłumie kilkunastu tysięcy osób, Leonja, niewzruszona, była zupełnie spokojna i obojętna na przebieg zawodów. Nic nie zajmowało jej poza nią samą i jej uczuciem dla tego nieznajomego mężczyzny, o którym nic nie wiedziała. Czy żyła naprawdę? Czy tylko śniła? Naprawdę nie wiedziała, co się z nią dzieje....

— Przewaga naruszona....

Młoda kobieta po raz pierwszy oglądała wielki mecz tennisowy, a jakkolwiek w tajemnicy szczerze życzyła wygranej francuskim zawodnikom, nie zwracała zbytniej uwagi na szczegóły i perypetje gry. Cóż znaczyć mogły dla niej w chwili, gdy towarzysz jej ujmował jej dłoń, ściskał ją zlekka i uśmiechał się, odwracając do niej głowę.

Mógł mieć około pięćdziesiątki, ale wydawał się odmłodzony w towarzystwie Leonji, którą poznał w sposób jaknajprostszy którejś niedzieli na popołudniowym koncercie, podczas którego była jego sąsiadką. Wspólnie zachwycali się Beethovenem, a następnie umówili spotkanie. Łączyło ich nietylko wspólne umiłowanie muzyki i prostoty, lecz inne jeszcze jednakowe upodobania. Mimo to w stosunku do swej nowej „konkiety“ okazywał rezerwę i dyskrecję, które Leonja ocenić potrafiła.

— Ach! mniejsza o to — rzekła mu pewnego wieczora w chwili wylania — kim pan jest! Zdaje mi się nawet, że pierzchłaby cała radość moja, gdybym została dokładnie poinformowana o wszystkich szczegółach życia pana...

Leonja była nietylko romantycznie, ale również i trzeźwo usposobiona. Nie wątpiła, że przyjaciel jej posiadał rodzinę, własne ognisko domowe i stanowisko w świecie Postanowiła pozostać w nieświadomości co do tego wszystkiego, wiedziała bowiem dobrze, biedaczka, że miłość jej zmienić się musi, gdy dowie się prawdy. Wolała zatem zadowalać się okruchami, niż stracić wszystko.

— Wyrównanie....

Publiczność, pochłonięta „set'em“, okazywała maximum zainteresowania, ale Leonja nadal nie czuła się zaciekawiona losami piłki Australijczyka, walczącego o pierwszeństwo.

— Moje kochanie... moje kochanie.... szeptała bez przerwy, ofiarowując całe serce mężczyźnie, o którym nic wiedzieć nie chciała....

Piłka Australijczyka uderzyła w siatkę.... Niepowstrzymane: „Aaa“ publiczności dodało odwagi francuskiemu zawodnikowi. Wykazał całą swą umiejętność, po olśniewającej widzów grze wygrał „set“. Nastąpiła kilkuminutowa przerwa, na chwilę rozdzielająca zawodników.

W międzyczasie widzowie wymieniali swe spostrzeżenia. Na stadjonie podniósł się gwar, gdy wtem głośnik zagłuszył wszystko. Wszyscy zamilkli, znieruchomiawszy:

— Hallo! hallo! — mówił głos w klinice imienia Balzac'a żądają przybycia profesora Marvejol, gdyż zachodzi potrzeba naglej operacji..... Klinika imienia Balzac'a wzywa profesora Marvejol dla pilnej operacji...

Słysząc te słowa, kilkakrotnie powtarzane, serce Leonji zrazu ścisnęło się tylko współczuciem dla istoty cierpiącej. Podczas gdy dusza jej radowała się szczęściem bez miary, ktoś nieszczęśliwy na łożu boleści wyglądał z niepokojem chirurga, który, jako człowiek obowiązku, nie miał nawet prawa korzystać dowolnie z rozrywki. Po chwili jednakże, gdy ujrzała zmienione i znużone oblicze swego towarzysza, zrozumiała, że litość swą powinna skierować na siebie samą.

— Nie czuję się dobrze — rzekł jej, siląc się na uśmiech. — Upał zapewne zaszkodził mi. Wybaczysz, kochanie, że pożegnam cię na dziś.... Kilka godzin w chłodzie zapewne zrobią mi dobrze. Napiszę ci parę słów dziś wieczorem jeszcze.... Zostań tu, proszę....

Nie nalegała, by go odprowadzić, gdyż sama także była kobietą obowiązku. Zresztą trudno jej było w tej chwili rozpoznać się w chaotycznych wrażeniach własnej duszy. — „Człowiek, którego kocham, jest słynnym chirurgiem... Kocham słynnego chirurga“ — powtarzała w duchu machinalnie nie mogąc uświadomić sobie ścisłego znaczenia tych słów.

Powoli jednakże rzeczywistość stanęła przed nią w całej swej jasności.

Gdy odzyskała zupełną świadomość sytuacji, doktór był już daleko.

Nie mogło być mowy dla niej o pozostaniu na stadjonie. Przed skierowaniem się do wyjścia, błąkała się po ogrodzie.

— Ach! dlaczego dowiedziałam się, mój Boże! — skarżyła się z niepokojem w duszy. — Byłam tak szczęśliwa, gdy przyszłam tutaj, nic nie wiedząc o nim. A teraz, gdy wiem, kim jest, ile cierpień czeka mnie Boże! Już jestem o niego zazdrosna obecnie!

Z drugiej strony trybun zawody rozpoczęły się znowu.

— Przewaga naruszona! — objawił głośnik, wyrażając myśl, którą nieszczęsna kobieta stłumić pragnęła.

Tłum. L. M.